SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 9 lipca 1951 r. Nr 161 (369) B Cena 15 gr

DZIŚ w numerze:

Domagamy się cofnięcia zakazu działalności FDJ w Niemczech Zach.

List ZG ZMP do Centralnej Rady FDJ

W związku z wydanym przez rząd Adenauera zakazem działalności FDJ w Niemczech Zachodnich, **Zarząd Główny ZMP wystosował do Centralnej Rady FDJ list z gorącymi pozdrowieniami i wyrazami solidarności w walce o zjednoczone demokratyczne. pokój miłujące Niemcy.**

„Młodzież polska — czytamy m.in. w liście — uważa ten akt za dowód dalszej faszyzacji Niemiec Zach. i przygotowań do nowej wojny. Zakaz działalności FDJ w Niemczech Zach. jest tym bardziej oburzający, że w tym samym czasie władze zachodnio-niemieckie pod protektoratem amerykańskim zwalniają z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i wcielają ich do nowego Wehrmachtu.

Polityce remilitaryzacji Niemiec Zach. towarzyszy organizowana przez t.zw. rząd z Bonn wzrastająca propaganda akcji odwetowej w stosunku do Polski.

Równocześnie **młodzież polska widzi, że — dzięki pokojowej polityce rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i pracy FDJ — rozwijają się przyjazne uczucia młodzieży niemieckiej do Polski. Przyjaźń niemiecko-polska stanowi jeden z ważnych czynników utrwalenia pokoju w Europie.**

W imieniu młodzieży polskiej, która wraz z całym narodem usuwa zniszczenia naszego kraju, dokonane przez hitlerowskich zbrodniarzy i buduje szczęśliwą pokojową przyszłość — jak najenergiczniej protestujemy przeciw represyjnym zarządzeniom w stosunku do postępowej, miłującej pokój młodzieży Niemiec Zachodnich i **domagamy się natychmiastowego cofnięcia zakazu działalności FDJ na terenie Niemiec Zachodnich**".

Uczcie się poświęcenia i ofiarności od młodzieży radzieckiej

List Zarządu Głównego ZMP i Komendy Głównej SP do młodzieży z brygad II turnusu

W związku z rozpoczęciem II turnusu SP, w którym bierze udział młodzież szkolna, Zarząd Główny ZMP oraz Komenda Główna SP wystosowały do junaków specjalny list, w którym czytamy m. in.:

„Po roku wytrwałej nauki i egzaminach szkolnych przystępujecie obecnie poprzez waszą pracę w brygadach SP do egzaminu dojrzałości społecznej, przystępujecie do pracy przy budowie porywających swym rozmachem wspaniałych obiektów Planu 6-letniego.

Przed wami stoi poważne zadanie kontynuowania i pogłębiania wyników pracy I turnusu. **Poprzez masowy udział we współzawodnictwie pracy osiągajcie jeszcze lepsze wyniki produkcyjne, uczcie się poświęcenia i ofiarności w pracy od młodzieży radzieckiej która nie szczędzi sił, budując z całym narodem Związku Radzieckiego miasta i fabryki, zakłada kwitnące sady i pola uprawne na dawnych pustyniach, wznosi wspaniałe budowle komunizmu**".

Ruszyła największa garbarnia

Częściowo uruchomiona już została produkcja największej w Polsce i najbardziej nowoczesnej garbarni wzniesionej na krańcach Gniezna.

Nowa garbarnia otrzymuje najbardziej nowoczesne maszyny z Czechosłowacji. Montaż tych maszyn przeprowadzono systemem potokowym opartym na wzorach radzieckich.

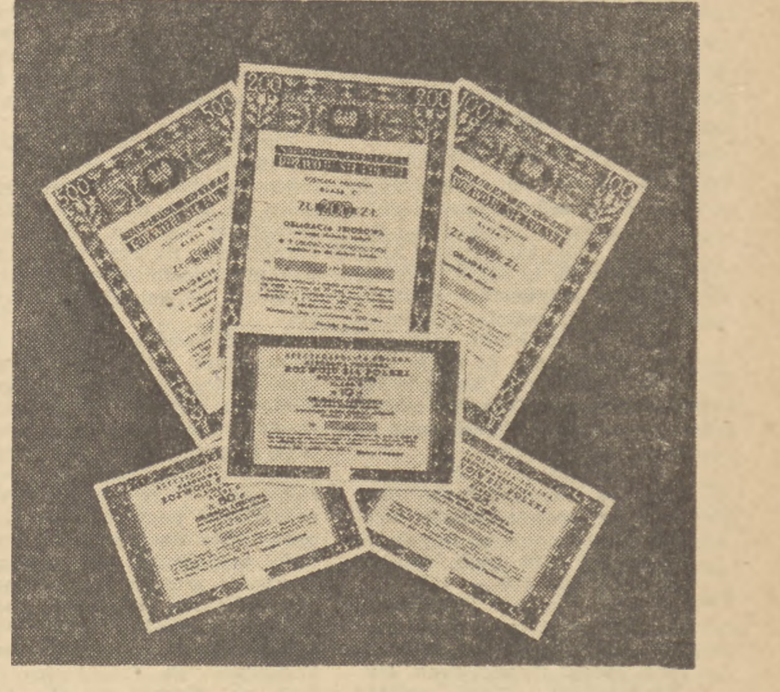
8.401.160 obywateli w ciągu 20 dni subskrybowało Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski na sumę 1.578.510.220 złotych

Komunikat Ministra Finansów

Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski rozpisana przez Rząd R. P. na sumę 1.200 milionów złotych spotkała się z powszechnym poparciem całego narodu.

W ciągu 20 dni od chwili otwarcia subskrypcji w dniu 18. VI. 1951 r., Pożyczkę subskrybowało 8.401.160 obywateli na sumę 1.578.510.220 zł.

W ten sposób rozpisana kwota Pożyczki została przekroczona o przeszło 378 milionów złotych



Tak wyglądają obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

7 lipca ruszyła produkcja Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie

NOWE, WIELKIE ZWYCIĘSTWO twórczej pracy narodu polskiego

(Od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych")

W Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych ruszyła produkcja. W dniu 1 lipca br. dzięki bohaterskiej, wytężonej pracy całej załogi uruchomiony został przedterminowo jeszcze jeden wielki obiekt przemysłu chemicznego Sześciolatki. Bohaterska załoga zakładów, a z nią cała Polska przeżywa wielkie święto — zwycięstwo polskiej nauki i twórczej pracy w walce o postęp techniczny, w walce o dobrobyt, w walce o socjalizm.

W udekorowanej czerwienią hali warsztatu mechanicznego zebrała się cała załoga. Radosne, roześmiane twarze, mocny uścisk dłoni, gratulacje...

O godz. 10.30 przy dźwiękach Hymnu Narodowego, wśród burzy oklasków zajmuje miejsce na trybunie **Premier Józef Cyrankiewicz.** Towarzyszą mu: **zastępca przewodniczącego PKPG min. Adam Wang, min. Przemysłu Chemicznego — Bolesław Rumiński, przewodniczący CRZZ, Wiktor Kłosiewicz, przedstawiciele miejscowych władz, dyrekcji budowy fabryki i najwybitniejsi przodownicy pracy.**

Gości wita w imieniu załogi przewodnicząca rady zakładowej. tow. **Nawrosek.** Znów burza oklasków. Przemawia naczelny dyrektor budowy Zakładów, kierownik zwycięskiej walki o przedterminowe uruchomienie produkcji **tow. Ejchart.**

Następnie zabiera głos minister przemysłu chemicznego **tow. Rumiński.**

Przemówień, które co chwila przerywają okrzyki wznoszone na cześć Parti,, Rządu, bohaterskich budowniczych Gorzowskich Zakładów, słucha załoga. **Dzisiaj cały naród cieszy się ich zwycięstwem, wspólnym zwycięstwem.** Serca wypełnia radość i duma. Wpatrzeni w przemawiających siedzą obok siebie starzy towarzysze, pionierzy Zakładów i młode dziewczęta, absolwentki SPP, które dopiero zaczynają pracę, chemicy, którzy przeprowadzali zwycięskie badania nad technologią produkcji, konstruktorzy skomplikowanych maszyn. Słucha słów padających z trybuny młody ślusarz **Bogdan Konieczny,** dziś awansowany na naczelnego dyrektora, ślusarz **Stanisław Mozol,** dziś główny majster Zakładów, młody przodownik pracy, członek Zarządu ZMP, brygadzista **Leon Michalski...**

To dzięki nim właśnie, dzięki tym wszystkim robotnikom. technikom, inżynierom, którzy dziś wypełniają salę, cała Polska z radością wita dzień uruchomienia Zakładów.

Gorące, pełne miłości do nowych Zakładów jest krótkie przemówienie majstra — przodownika **tow. Lewickiego,** który w imieniu budowniczych przekazuje Zakłady przedstawicielowi załogi produkcyjnej majstrowi **tow. Wieczorkowi.** Długo, serdecznie ściska dłoń tow. Lewickiego premier Cyrankiewicz. Orkiestra gra Międzynarodówkę.

A potem następuje zwiedzanie Zakładów. Kolejno, tak jak przebiega proces produkcji, zwiedzają goście pracujące pełną parą oddziały. **Tętni pracą oddział chemiczny, gdzie drogą skomplikowanej, opracowanej przez polskich chemików syntezy chemicznej, produkuje się surowiec. Buchają parą kotły działu polimeryzacyjnego, gdzie skonstruowane przez polskich inżynierów maszyny przetwarzają surowiec na cenne włókno, pochylają się nad równymi szeregami polskich maszyn w ogromnej hali obróbki włókna, młode absolwentki SPP...**

Dumą wypełniają się serca zwiedzających — to produkuje cenny surowiec nowa polska fabryka chemiczna, Zakłady, które wydały walkę wieloletniemu zacofaniu, jakie mieliśmy w tej dziedzinie.

A potem, podczas wspólnego obiadu na wielkiej produkcyjnej hali, członkowie załogi serdecznie rozmawiają z przybyłymi gośćmi. Mówiono o nowej pracy, opowiadano o dniach zwycięskiej walki... Głęboko zapadały w serca robotników słowa **premiera Cyrankiewicza,** który wygłosił podczas obiadu, powitane długotrwałymi oklaskami, przemówienie (przemówienie podajemy osobno).

Uroczystość dobiegała końca. Z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku, z mocnym postanowieniem wzmożenia wysiłków w dalszej pracy, robotnicy rozeszli się do domów. **Ale zakłady nie przerwały produkcji. W poszczególnych oddziałach członkowie popołudniowej zmiany czujnie pochylali się nad maszynami, prowadzili dalej wytężoną walkę, której pierwszy etap zakończył się zwycięstwem.**

BOGDAN KOŁODZIEJSKI

Uroczyste wręczenie prof. F. Joliot-Curie Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju

W dniu 6 lipca w Moskwie na Kremlu odbyło się wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami" wybitnemu działaczowi międzynarodowego ruchu w obronie pokoju. wielkiemu uczonemu francuskiemu, przewodniczącemu Światowej Rady Pokoju — Fryderykowi Joliot-Curie.

Na uroczystość przybyli członkowie Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju, przedstawiciele Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej i innych organizacji społecznych. Obecni byli również członkowie Akademii Nauk ZSRR oraz laureaci Międzynarodowej Pokojowej Nagrody Stalinowskiej — Eugenia Cotton i meksykański działacz społeczny Heriberto Jara.

Przewodniczący Komitetu Nagród Stalinowskich, — Skobielcyn, wręczając uroczyście Fryderykowi Joliot-Curie dyplom laureata Nagrody i złoty medal z wizerunkiem **Józefa Stalina,** oświadczył m. in.:

Naród radziecki nie ma większej nagrody niż nagroda związana z imieniem wielkiego Stalina. Przyznając Panu Międzynarodową Nagrode Stalinowską, Komitet wyraża opinię i wolę milionów ludzi. którzy znają Pana i kochają jako odważnego i niezłomnego bojownika o pokój i przyjazne stosunki między narodami.

W odpowiedzi Fryderyk Joliot-Curie, oświadczył zebranym m. in.:

„Byłem wzruszony i dumny, że znalazłem się w szeregu mężczyzn i kobiet. których niezachwianą wierność dla sprawy pokoju dobrze znam i podziwiam ją, w szeregu mężczyzn i kobiet, których imiona są drogie dla całej postępowej ludzkości. Niechaj wolno mi będzie jako Francuzowi dodać, że jestem szczęśliwy, iż otrzymuję tę wielką nagrodę wraz z moją rodaczką **Eugenią Cotton**".

Kończąc swoje przemówienie, **Joliot-Curie** zwrócił się do wszystkich narodów świata, aby te, nieustannie wzmagały kampanię o przeprowadzenie rokowań między pięcioma wielkimi mocarstwami w celu zawarcia Paktu Pokoju.

„Musimy wszystkim prostym ludziom cierpliwie i uporczywie wyjaśniać, skąd grozi niebezpieczeństwo. musimy walczyć przeciwko kłamstwu i demaskować podżegaczy wojennych. Jednocześnie musimy pamiętać w naszej walce o słowach wielkiego obrońcy pokoju Józefa Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeśli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".

Na zdjęciu: Na przewijarce, Joanna Sieradzan przewija sztuczne włókno.

CAF fot. Baranowski



Pracujmy wszyscy w Polsce tak, jak budowniczowie naszych przodujących zakładów

Skrót przemówienia wygłoszonego przez tow. Józefa Cyrankiewicza na otwarciu Zakładów Włókien Sztucznych w Gorzowie

Wielkie Zakłady w Gorzowie symbolizują — po pierwsze — imponujący wysiłek naszej twórczej pracy, ponieważ to, co tu zastaliśmy, było w stanie kompletnego zniszczenia, bez maszyn i bez dokumentacji. **Była to więc w gruncie rzeczy nie odbudowa, lecz stworzenie nowych zakładów.**

Nowa technologia Gorzowa dziełem polskich techników i inżynierów

Wielkie Zakłady w Gorzowie dokumentują — po drugie — olbrzymie talenty, olbrzymi zapał, energię i wytrwałość, pomysłowość i inicjatywę polskich techników i naukowców, którzy wypracowali tę metodę produkcji włókna syntetycznego.

Myślę, że wszyscy odczuwają wdzięczność wobec współtwórców tego dzieła, wobec polskich techników i naukowców. Chciałbym w imieniu Rządu wyrazić im uznanie i podziękowanie. (Oklaski.)

Jest to bowiem jeden z pięknych i ku naszej radości coraz liczniejszych w Polsce przykładów, jakie wyniki dla gospodarki narodowej daje ścisłe powiązanie nauki z życiem i potrzebami narodu.

Wielkie Zakłady w Gorzowie są — po trzecie — widomym i imponującym dowodem, ile dać może entuzjazm załogi i dobre kierownictwo budowy, które postawione było przed bardzo trudnymi zadaniami budowy nowych zakładów na rumowisku. Załoga pokonała olbrzymie trudności wykonania większości urządzeń aparatury działów chemicznych we własnym warsztacie mechanicznym. Załoga rosła w tej pracy. Z załogi wyrastali przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Z załogi wykrystalizowała się doświadczona kadra techniczna.

Myślę, że tak jak załoga Gorzowa z dumą patrzy dziś na to swoje trudne i wielkie dzieło, **tak my wszyscy z dumą widzimy w gorzowskiej załodze jeden z czołowych oddziałów, zaprawionych już w walce z trudnościami, jeden ze zwycięskich oddziałów polskiej klasy robotniczej — budowniczych socjalizmu.**

Myślę, że budowa tej fabryki, Wasza walka z trudnościami, Wasza pomysłowość i energia, Wasze złe i dobre chwile i Wasze wspaniałe zwycięstwo — to będzie jedna z piękniejszych kart historii powstawania nowego polskiego przemysłu, socjalistycznego przemysłu Polski Ludowej (Oklaski).

Produkcja przędzy na miliony metrów tkanin

Zakłady w Gorzowie produkować będą z roku na rok coraz więcej przędzy na miliony metrów tkanin i na miliony par pończoch.

Uruchomienie Zakładów w Gorzowie oznacza wzrost udziału włókien sztucznych w ogólnej puli włókienniczej. Już dziś udział ten wynosi 12.5 proc. **Uruchomienie tych Zakładów oznacza wzrost zaopatrzenia naszego rynku w artykuły włókiennicze.**

Gorzów i jego zakłady są równocześnie manifestacją i mocnym dowodem, jak szybko i w jak dużym zakresie zagospodarowujemy nasze Ziemie Zachodnie, jak je uprzemysławiamy. A jest to przecież dopiero wstęp do naszego dalszego, potężnego uprzemysławiania tych Ziem, do budowy nowych, licznych zakładów.

Polska tu powróciła, ale to już nie ta Polska, która się cofała — Polska feudałów i obszarników. Powróciła nowoczesna, silna przemysłem i rosnąca kulturą — Polska Ludowa. (Huczne oklaski).

Nasza Polska, Polska Ludowa potrafiła jak nigdy dotąd w historii znaleźć po drugiej stronie Odry i Nysy wyciągnięte przyjaźnie dłonie Niemiec Demokratycznych, razem z nami wspólnie walczących o pokój, walczących o nowe, pokojowe, zjednoczone Niemcy.

Dzień dzisiejszy, dzień otwarcia wielkiej fabryki w Gorzowie, zbiega się z dniem, w którym możemy podsumować wyniki subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. **Pożyczka została rozpisana na sumę 1 miliarda 200 milionów złotych. Pożyczka została subskrybowana na sumę 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych.** (Huczne oklaski).

Naród polski deklaracjami Pożyczki zadokumentował swoją niezłomną wolę przyspieszenia rozwoju siły naszego Pań-

(Dokończenie na str. 4)

Przed bitwą o chleb dla narodu

Młodzi traktorzyści POM-u w Nysie zaoszczędzą podczas żniw 1130 kg paliwa

Nowym plonom — czyste magazyny

(OBSŁUGA WŁASNA)

Wśród młodych traktorzystów POM-u w **Nysie** wywiązuje się szerokie współzawodnictwo w oszczędzaniu paliwa i smarów podczas żniw oraz w osiąganiu jak najmniejszej ilości postojów.

Młodzież 8 brygad traktorowych zobowiązała się zaoszczędzić łącznie **1.130 kg paliwa** oraz skrócić termin zaplanowanych robót o dwa dni.

Nowym plonom — czyste magazyny

W zespole **PGR Bytoń**, w gospodarstwie Gaj Wielki zaniedbano przygotowania magazynów na nowe zbiory **„Lekka Kawaleria", która dokonała przeglądu magazynów zbożowych, stwierdziła, że pomieszczenia te należy natychmiast dokładnie oczyścić i wydezynfekować, aby nadawały się one do przechowania zboża.**

Pomoc sąsiedzka musi być udzielona na czas

W gminie **Dolsk**, pow. **Śrem**, ZMP-owcy pomogli Gminnej Radzie Narodowej w opracowaniu we wszystkich gromadach planów pomocy sąsiedzkiej. Każdy małorolny chłop, nie posiadający koni lub potrzebnego sprzętu, otrzyma na czas sąsiedzką pomoc na warunkach ustalonych przez Powiatową Radę Narodową.

Czuwanie nad wykonaniem planów pomocy sąsiedzkiej we wszystkich wsiach gminy Dolsk, Gminna Rada Narodowa w Dolsku powierzyła organizacji ZMP-owskiej. Jest to dowód zaufania, jakim cieszą się ZMP-owcy gminy Dolsk u Partii i władzy ludowej.

„Lekka Kawaleria" czuwa

W **Rychwale**, pow. koniński. powstała brygada „Lekkiej Kawalerii", która energicznie przystąpiła do kontrolowania stanu przygotowań do żniw w gminie Rychwał.

Kontrolując SOM w Rychwale, „Lekka Kawaleria" stwierdziła, że pozostawiono tam 15 maszyn żniwnych bez remontu. Okazało się, że kierownik SOM-u wyjechał na urlop, nie troszcząc się o remont.

Dzięki szybkiemu zawiadomieniu Komitetu Powiatowego PZPR w Koninie, przystąpiono natychmiast do remontu maszyn. które będą jeszcze na czas gotowe.

15 tys. młodzieży z SP weźmie udział w żniwach

Przy żniwach n terenie całego kraju pomagać będzie około 15 tysięcy młodzieży zrzeszonej w kompaniach „Służba Polsce".

Członkowie kompanii, których większość stanowią ochotnicy, pracować będą przy sprzęcie zboża w PGR ach, spółdzielniach produkcyjnych, jak również pomagać małorolnym chłopom. Junaczki i junacy z tych jednostek na okres prac otrzymują umundurowanie, wyżywienie i zakwaterowanie.

Wygrana bitwa

Z wielką dumą i radością czyta dziś naród polski meldunek o wynikach Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Daleko wyższa od preliminowanej, suma uzyskana w drodze Pożyczki, jak i powszechny udział w subskrypcji — są dowodem rosnącej świadomości mas naszego narodu i jego wielkiej aktywności politycznej.

Subskrybując Pożyczkę, miliony ludzi w całym kraju czynnie poparły politykę Rządu Ludowego. Naród polski czynem pokazał, że bliskie mu jest budownictwo socjalistyczne, że rozumie konieczność szybkiego tempa rozwoju, jakie zakłada nasz Plan 6-letni. Naród nasz pokazał, że gotów jest łamać trudności, gotów jest do wielkiego wysiłku i ofiarności w walce i pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w Polsce, w walce i pracy umacniającej nasze Państwo Ludowe, jego niepodległość i dobrobyt.

„Jeśli pożyczam Państwu, to tak, jak bym pożyczała sobie" — mówiła, subskrybując Pożyczkę, prządka Apolonia Kubik. Z podobnym uczuciem subskrybowały Pożyczkę miliony ludzi, dokumentujących bezgraniczne zaufanie do swego ludowego państwa — do Partii i Rządu. prowadzących nasz naród od zwycięstwa do zwycięstwa.

Masowy i powszechny był udział w Pożyczce. bo dobrze zrozumiał jej wielkie cele nasz naród. bo żywa jest w naszych sercach wizja nowej socjalistycznej Polski ucieleśnianej na oczach wszystkich Polaków.

Masowy i powszechny udział w Pożyczce, masowe i powszechne zaangażowanie się narodu w budownictwie socjalizmu, masowa i powszechna walka narodu o pokój — stanowią jeszcze jeden dokument przeobrażania narodu polskiego w naród socjalistyczny.

Dokument. świadczący, że w miarę realizowania przemian społecznych prowadzących do bezklasowego społeczeństwa, w miarę ograniczania i wypierania wyzyskiwaczy i pasożytów. coraz bardziej cementuje się zwartość narodu polskiego, jako narodu socjalistycznego Towarzysz Stalin uczy: „Na gruzach starych, burżuazyjnych narodów powstają i rozwijają się nowe, socjalistyczne narody, o wiele bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, albowiem wolne są od nieprzejednanych przeciwieństw klasowych trawiących narody burżuazyjne i o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny".

Nawiązując do tych słów, stwierdził towarzysz Bierut na VI Plenum Partii, że „obecny naród polski jest o wiele bardziej ogólnonarodowy niż był kiedykolwiek naród polski w okresie burżuazyjnym. Dlatego wysunięte przez nas hasło frontu narodowego oznacza zwarcie szeregów narodu przekształcającego się w naród socjalistyczny — pod przewodem klasy robotniczej — w walce o najważniejsze cele ogólnonarodowe, jakimi są: pokój, zabezpieczenie niepodległości i realizacja Planu 6-letniego".

W walce o urzeczywistnienie tych celów, wielką wygraną bitwą była Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski. W walce o urzeczywistnienie tych celów w narodzie polskim wzmaga się i krzepnie szlachetne uczucie patriotyzmu. które wywodzi się z odwiecznego umiłowania przez nasze masy ludowe ojczyzny, lecz które nabrało dziś nowej jakości i pełniejszej treści, bowiem stało się uczuciem narodu, przeobrażającego się w naród socjalistyczny, uczuciem narodu wolnego mającego wiele powodów do dumy w przeszłości ale jeszcze więcej w teraźniejszości i przyszłości.

Pożyczka została podsumowana. Niedługo zacznie ona dawać owoce. zamieniać się w nowe obiekty. podnosić nasz dobrobyt Zakończyła się jeszcze jedna wielka batalia narodu polskiego na rzecz pokoju i Planu Sześcioletniego. przeciw podżegaczom do nowej rzezi światowej. Z batalii tej wyszedł naród jeszcze bardziej zwarty. jeszcze bardziej pewny zwycięstwa jeszcze bardziej patriotyczny.

I ten patriotyzm narodu polskiego. przekształcającego się w naród socjalistyczny. patriotyzm nierozerwalnie związany z uczuciem międzynarodowej solidarności w walce o pokój postęp i socjalizm. staje się siłą napędową rozwoju naszej Ojczyzny ku wspaniałej. socjalistycznej. przyszłości.

BOKS

Jakież było po pewnym czasie rozczarowanie, gdy ktoś z wtajemniczonych wygadał się.

— Ta walka Ran-Schuman to wielka lipa!

— Jak to lipa? — przecież Ran prawidłowo znokautował drezdeńczyka.

— Tak to prawda, znokautował, ale wcale nie żadnego Niemca drezdeńczyka — tylko poznańczyka Radomskiego, Polaka z krwi i kości.

— To niemożliwe! — to jest jakieś nieporozumienie!

Była to jednak prawda. Amatorzy poznańscy przywieźli ze sobą Radomskiego. Organizatorzy imprezy cyrkowej doszli do wniosku, że będzie dużo oszczędniej zamiast Schumana wystawić Radomskiego. Honorarium zapłaci się mniejsze i bądź co bądź podróż z Poznania kosztuje dużo taniej niż z Drezna...

Radomski dobrze mówił po niemiecku. Kazano mu więc w Warszawie używać wyłącznie tego języka.

* * *

Jest to fragment ze wspomnień Feliksa Sztama, popularnego trenera pięściarskiego. Opisuje on w nich m. in. początki sportu pięściarskiego w Polsce. Z tego okresu datuje się cytowany przez nas fragment. Wskazuje on, jak niektórzy ówcześni działacze pięściarscy wzorowali się całkowicie na zachodnich menażerach. Dla jednych i drugich jedynym celem ich „działalności sportowej" był — pieniądz.

Wielu ciekawych rzeczy dowiecie się z tych wspomnień, które drukować będziemy wkrótce na łamach „Sztandaru Młodych"

BOKS

Zarząd Powiatowy zapomniał...

Kilka dni temu rozpoczęły swą działalność obozy szkolenia aktywu szkolnego ZMP. Do końca wakacji przez obozy te przejdzie kilka tysięcy aktywistów ZMP-owskich, którzy zdobywać tutaj będą wiedzę organizacyjną i polityczną. Przy organizowaniu obozów szkolenia aktywu ZMP, a szczególnie w pierwszych dniach ich trwania zanotowaliśmy szereg błędów i braków organizacyjnych, które hamują pracę tych obozów i świadczą o beztrosce niektórych instancji ZMP odpowiedzialnych za ich zorganizowanie. **Piszemy o brakach w obozach szkoleniowych organizowanych przez ZW ZMP w Krakowie — podobne błędy jednak popełniły i niektóre inne Zarządy Wojewódzkie.**

Czy naprawdę nie ma ludzi?

Co roku w pierwszych dniach września przy wyborach zarządów szkolnych i zarządów kół klasowych ZMP powtarza się ta sama trudność — brak aktywistów z ukończonymi kursami szkoleniowymi. **Z praktyki organizacyjnej wiadomo, że wielu zdolnych i młodych aktywistów, którzy gorąco pragną szkolić się — chętnie wyjechałoby na obozy szkoleniowe.**

A tymczasem ilość kursistów na poszczególnych obozach w województwie krakowskim wynosi w tej chwili od 60 do 100 osób, zamiast planowanych 130 — 150.

Oprócz słabej frekwencji znaczna część młodzieży przyjechała na kursy **bez załatwionych spraw finansowych, tzw. „odpłatności"**. Tym samym budżety obozów zostały naruszone i komplikuje to znacznie sprawy gospodarcze.

Ale szczególnie wiele lekkomyślności i niedomagań zanotowaliśmy w pracy niektórych Zarządów Powiatowych ZMP, wysyłających aktyw na kursy.

Zarząd Powiatowy omylił się o dwa dni

I tak np. do obozu szkoleniowego **w Tarnowie** 15-osobowa grupa aktywu przyjechała **dwa dni wcześniej** — zostali oni mylnie zawiadomieni przez Zarząd Powiatowy o terminie rozpoczęcia turnusu.

Na kursie **w Tarnowie** znalazły się trzy koleżanki z **pow. Miechów** — uczennice jednej klasy, które **nie wiedziały po co i na jaki kurs wyjeżdżają.** Dopiero na tymże kursie 21 koleżanek dowiedziało się jaki jest charakter i cel kursu **mimo instrukcji ZG ZMP, która mówiła, że wyjeżdżający na obozy powinni znać program kursu.**

Zarząd Powiatowy ZMP **Chrzanów** zawiadomił aktywistów o wyjeździe na kurs **dopiero na dwa dni przed rozpoczęciem turnusu.** Zaledwie 1 koleżanka na kurs w **Tarnowie** przywiozła materiały pomocnicze — książki, broszury itp.

Zarząd Powiatowy ZMP w **Zakopanem nie wiedział na jakie obozy ma wysyłać aktywistów i wysyłał kolegów na obozy przeznaczone dla dziewcząt i odwrotnie.** Większość Zarządów Powiatowych **nie załatwiła zryczałtowanych przejazdów pociągami,** co doprowadziło do tego, **że aktywiści wyjeżdżali za własne pieniądze,** wprowadzając chaos w gospodarkę finansową obozu. Zanotowaliśmy **wiele wypadków lekceważenia spraw gospodarczych.** Np. kadra obozu **w Krzeszowicach** nie zwróciła dostatecznie uwagi na takie „drobiazgi", jak koce, talerze, kubki, noże, widelce itp.

Pieniądze — zostały przelane na konta obozów dopiero w czwartym dniu trwania turnusów. Przez trzy dni cały obóz w **Krzeszowicach** był na utrzymaniu Państwowego Domu Dziecka, a obóz w **Tarnowie** żył na kredyt w Gospodzie Ludowej.

Jak sobie ZW ZMP w Opolu wyobraża obóz wędrowny

Najbardziej jaskrawy przykład nieodpowiedzialności, lekkomyślności i mechanicznego stosunku do spraw akcji letniej, do młodzieży zanotowaliśmy w **Opolu** przy organizowaniu obozu wędrownego.

Obozy wędrowne pomyślane są jako nagroda dla najlepszych uczniów, a uczestniczenie w tych obozach ma dać młodzieży pełnię radości i wypoczynku.

Tymczasem **w ZW ZMP w** Opolu wręczono dwóm aktywistom ZMP karteczkę, na której widniał napis: „Trasa obozu wędrownego" i wyliczone były miejscowości, przez które obóz miał „przewędrować" w ciągu kilkunastu dni. Oto one: **Opole, Częstochowa, Łódź, Ciechocinek, Toruń, Malbork, Elbląg, Ostróda, Olsztyn, Warszawa, Kraków, Nowy Targ, Katowice, Opole.** Trochę to wygląda na żart, ale niestety żartem nie jest. Kolega **Banaś i Sobczyk,** którym wręczono tę karteczkę przejechali p o c i ą g i e m trasę od **Opola do Krakowa** w ciągu 6 dni. Powtarzamy — pociągiem. Jak wyobrażano sobie w ZW ZMP przewędrowanie tak olbrzymiej trasy przez cały obóz, pozostanie zagadką nie do rozwiązania.

Te błędy świadczą o złym stylu pracy

Większość braków, o których w tej chwili **piszemy,** została usunięta.

Ale braki mówią o czymś więcej niż o zwykłym niedopatrzeniu. Przez te sprawy gospodarczo - organizacyjne — zlekceważone przez Zarządy Powiatowe ZMP wyrządzono szkodę młodzieży. Zlekceważono i zbagatelizowano zapał aktywistów szczerze i gorąco pragnących się szkolić. Zadziwia i oburza brak troski wymienionych instancji organizacyjnych o sprawy bytowe kursistów. Przykłady koleżanek i kolegów jeżdżących od obozu do obozu z winy ZP ZMP w Zakopanem, spóźnione kredyty, trasa obozu wędrownego — która naraża młodzież na trudności i zmęczenie świadczą o tym, że pokutuje jeszcze w niektórych naszych instancjach organizacyjnych lekceważący urzędniczo - biurokratyczny i bezduszny stosunek do młodzieży a zwłaszcza do jej spraw bytowych. Przykłady te świadczą o tym, że nie wszędzie jeszcze dotarła do świadomości pracowników organizacji treść listu ZG ZMP do młodzieży i list ten nie stał się dla nich wytyczną do pracy, programem działania. Daleko od młodzieży stoją towarzysze odpowiedzialni za braki w organizowaniu obozów

Drugi turnus przed nami

Oprócz jednak tych wniosków, które Prezydia Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych powinny sobie głęboko przemyśleć, trzeba bezzwłocznie wyciągnąć **wnioski organizacyjne i na ich podstawie** ulepszyć prace przygotowawcze do **II turnusu obozów szkoleniowych.**

Zarządy Powiatowe ZMP przed wyjazdem aktywistów na drugi turnus **powinny** uregulować sprawę **odpłatności za pobyt aktywistów na kursie.**

Trzeba przejrzeć listy wyjeżdżających i uzupełnić je tak, by zapewnić pełną frekwencję na II turnusie.

Kursy szkoleniowe przeznaczone są dla przewodniczących zarządów szkolnych ZMP i przewodniczących zarządów kół klasowych oraz kandydatów, których szkolne organizacje typują na te stanowiska. Dlatego nie mogą się powtórzyć wypadki przysyłania trzech uczennic z jednej klasy czy przysyłania młodzieży niezorganizowanej jak **to zrobił** ZP ZMP w Żywcu.

Aktywiści wyjeżdżający na kurs muszą znać program kursu i zaopatrzyć się w **materiały** pomocnicze.

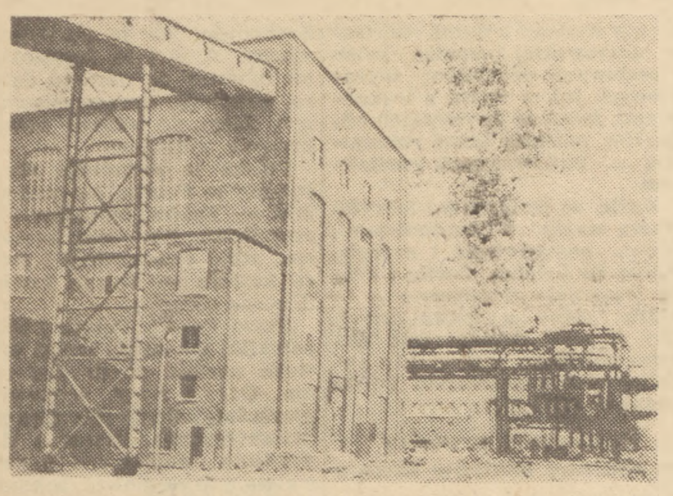
Nie mogą powtórzyć **się wypadki jak w ZP ZMP w Zakopanem,** skąd aktywiści **błądzili od obozu do obozu,** albo przyjeżdżali **za wcześnie.**

Sprawy gospodarcze, **nawet** te, które członkowie kadry obozów uważają czasem za „drobiazgi", jak zaopatrzenie w koce, talerze, widelce itp. są niemniej ważne niż przygotowanie seminariów

JERZY WUNDERLICH

Na budowlach socjalizmu

Gdy ruszy potężny kombinat chemiczny w Kędzierzynie



Odbudowana centralna kotłownia.

Tuż pod Kędzierzynem kilometrami ciągną się nowe zabudowania fabryczne. Na ruinach byłych potężnych zakładów chemicznych I. G. Farben, które zatrudniały blisko 30 tys. jeńców wojennych i pracowały dla hitlerowskiej machiny wojennej, powstaje dziś wielki kombinat syntezy chemicznej.

Budujące się Zakłady Przemysłu Azotowego — taką nazwę nosi kombinat — należą do naszych wielkich budów. Służyć będą one dalszemu podnoszeniu produkcji rolnej i przemysłu lekkiego.

Kombinat, który zostanie uruchomiony w 1953 r., będzie się składał zasadniczo z 3 różnych fabryk: z fabryki nawozów sztucznych o produkcji kilkakrotnie większej od zakładów związków azotowych w Mościcach, fabryki kwasów tłuszczowych, fabryki rozpuszczalników i zmiękczaczy potrzebnych do farb, lakierów i mas plastycznych.

Z robociarskim uporem

Te 3 fabryki powstają na terenie o powierzchni 820 ha i mieścić się będą w zabudowaniach o kubaturze ok. 2 mil. m sześc., gdzie dokonuje się obecnie montażu ponad 10 tys. ton (500 wagonów) nowoczesnej aparatury i urządzeń instalacyjnych produkcji krajowej i z dostaw radzieckich.

Odgruzowanie starych i wybudowanie nowych urządzeń fabrycznych wymaga wiele trudnej i uporczywej pracy kilkutysięcznej załogi. Załoga pracuje bardzo ofiarnie. Świadczą o tym wysoko przekraczane normy wielkie i wciąż wzrastające tempo budowy oraz ogrom dokonanych już robót. Do tej pory wyremontowano z ruin postawiono nowych budynków fabrycznych o łącznej kubaturze blisko 900 tys. m sześc.. odbudowano około 60 km. torów kolejowych i dróg kołowych. Na terenie kombinatu uruchmiono specjalny pociąg osobowy, który rozwozi i przywozi robotników do pracy i z pracy. Zainstalowano 60 km kabli telefonicznych i 120 km podziemnej, energetycznej sieci kablowej, 2.000 punktów świetlnych, 7 stacji rozdzielczych sieci montażowej wysokiego napięcia itp.

Powstają 3 osiedla i miasteczko młodzieżowe

Obok tego, poza obrębem terenu fabrycznego, wybudowano duży i piękny Dom Kultury, gdzie koncentruje się życie kulturalne kilkutysięcznej załogi kombinatu. Sama tylko sala zebrań w Domu Kultury liczy 1.000 miejsc siedzących.

Jednocześnie z powstawaniem wielkiego kombinatu, dla załogi, która już dziś tu pracuje i dla tych, którzy pracować tu będą jutro, obok zakładów powstają 3 wielkie i śliczne osiedla mieszkaniowe, a w odległym o kilka kilometrów miasteczku, w Sławięcicach rozbudowuje się miasteczko młodzieżowe — Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy Przemysłu Chemicznego. W nowocześnie urządzonym i częściowo już oddanym do użytku Ośrodku Szkoleniowym kształcić się będzie 1800 młodzieży — przyszłych techników - chemików.

Już w bieżącym roku, na terenie miasta Kędzierzyna oddane będzie do użytku osiedle, w którym na początek znajdzie pomieszczenie 150 rodzin robotniczych, a w którym pod koniec Planu 6-letniego zamieszka 50 tys. osób. W osiedlu Korzonki wybudowano już m. in. Domy Noclegowe dla 1000 pracowników zakładów dojeżdżających z okolicznych wiosek, a z drugiej strony kombinatu, w osiedlu, które składać się będzie z 48 wielkich i słonecznych bloków mieszkalnych wybudowano dotychczas 252 mieszkania.

Gdy ruszy nasza fabryka związków azotowych

Kierownik młodzieżowej brygady montażowej i absolwent SPP, kol. Edward Więcławek wrócił właśnie z urlopu. W Domu Młodego Robotnika spotkał się z kolegami Janem Surmą i Wojciechem Bilkowskim.

— Czy zadeklarowaliście już na Pożyczkę? — zapytał.

— A jakże. Zaraz pierwszego dnia. Po 20 dniówek — odpowiedzieli razem Janek i Wojciech.

— To ja zadeklaruję więcej. Już kupę czasu nie byłem w domu. Teraz spędziłem tam urlop. Mówię wam, ile się u nas już zmieniło... I zaczął opowiadać. Mówił o zelektryfikowaniu jego rodzinnej i sąsiednich wiosek, o tym, że pod strzechą zawitało światło elektryczne, radio, książki. Że założono spółdzielnie produkcyjne, a na polu większość robót wykonują maszyny i traktory, że ziemia teraz więcej rodzi niż przed wojną, kiedy to z 1 ha zbierano zaledwie 11,2 q pszenicy, 10,9 q żyta, a ziemi prawie nie nawożono.

Za to wszystko co już zrobiono i po to, by wykonać co zaplanowane, kol. Edward pożyczył państwu 60 dniówek. Janek i Wojciech oraz wielu innych budowniczych kombinatu zadeklarowali dodatkowe dniówki, by potężna fabryka nawozów sztucznych jak najwcześniej dostarczyła ich braciom na wsi saletrzaku, saletry amonowej dotąd sprowadzanej z zagranicy, mocznika i innych nawozów płynnych, dotychczas w Polsce nie produkowanych, dużo tańszych, równie wydajnych i łatwiejszych w użyciu niż nawozy sypkie.

Fabryka kwasów tłuszczowych rozpoczęła już próbną produkcję wosków syntetycznych

Ob. Bąkałowa wykręca dopiero co upraną bieliznę. Jej 5-miesięczny Józio bawi się grzecznie w łóżeczku. Ob. Bąkałowa ma niebardzo zadowoloną minę.

To z winy tych proszków do prania — powiada. — Nie dość, że kiepskie, to jeszcze żrą bieliznę i niszczą barwę tkanin.

No trudno. Nie mamy jeszcze w dostatecznej ilości dobrych proszków do prania. Ale będziemy je wkrótce mieli.. Dostarczy ich wielka fabryka kwasów tłuszczowych otrzymywanych dotychczas z tłuszczów zwierzęcych i naturalnych. W tym zakładzie, jak w fabryce nawozów sztucznych, produkcja kwasów tłuszczowych opierać się będzie na metodzie syntezy chemicznej. Kwasy tłuszczowe posłużą do produkcji mydła, różnego rodzaju wysokogatunkowych proszków do prania itp., które w dużym stopniu ulżą w pracy gospodyniom domu, a jednocześnie zaoszczędzą znacznie cenne tłuszcze naturalne.

W tych dniach rozpoczęto już tutaj próbną produkcję wosków syntetycznych służących do izolacji. Już w niedalekiej przyszłości wzrost produkcji wosków syntetycznych uniezależni nas od importu z krajów kapitalistycznych.

Nasz drugi przemysł narodowy

Trzecią wielką fabrykę wchodzącą w skład kombinatu stanowią zakłady produkcji rozpuszczalników i zmiękczaczy, niezbędnych do wytwarzania farb, lakierów, mas plastycznych i gumy. Te produkty podniosą wydajność licznych zakładów przemysłu lekkiego, które ulegną rozbudowie.

Uruchomienie potężnego kombinatu syntezy chemicznej w Kędzierzynie ożywi jeszcze bardziej cały ten okręg, podniesie dochodowość okolicznych gospodarstw rolnych, da pracę setkom ludzi, przyczyni się do stworzenia z przemysłu chemicznego — obok górnictwa — naszego drugiego przemysłu narodowego i do przekształcenia opolszczyzny w województwo przemysłowo-rolnicze.

ST. SOŁTYSIAK

Dziewczęta — szyjcie sztandary pokoju!

Jacqueline, Berthe, Micheline, Ginette, Francoise, Marie, Claire — to dziewczęta, które pracują w fabryce samochodów **Renault** we Francji.

Z ich pracy żyją kapitaliści. Żadna z tych dziewcząt nie może pozwolić sobie na wyjazd do domu wczasowego. Jeśli która z nich zostanie żoną i matką — będzie mogła tylko marzyć o przedszkolu i żłobku; słowa „szkolenie" — nigdy nie słyszały.

Pewnego razu zebrały się **Jacqueline, Berthe, Micheline, Ginette, Francoise, Marie i Claire** — aby porozmawiać i po przyjacielsku podyskutować.

Parę dni temu ich koleżanka **Eliane** zaśpiewała przy warsztacie. Majster zbeształ ją: trzeba pracować, a nie śpiewać — żeby właściciele mieli dużo pieniędzy.

Ciężka jest praca w warsztacie. Dziewczęta pracują po 9 i pół godziny dziennie. Do 772 foteli każda z nich musi przymocować po 10 haczyków. 7.720 haczyków dziennie — 14 haczyków na minutę. Praca jest ciężka, kurzy się przy niej, ale dziewczęta nie mają prawa do żadnych udogodnień.

Kapitalizm żyje z ludzkiego potu, z ludzkiej krwi.

Micheline opowiada przyjaciółkom o okropnościach wojny w Korei — o amerykańskich bombach, niosących śmierć kobietom i dzieciom.

— Wyobraźcie sobie, dziewczęta, 55 departamentów Francji zniszczonych. A wiecie po co? Żeby amerykańscy właściciele fabryk mieli większe zyski. To, co zrobili z Koreą — chcą zrobić i z Francją.

— Do tego dopuścić nie wolno.

— Ale jak zaprotestować?

Dziewczęta z fabryki Renault myślały — ...„Największym protestem przeciw wojnie będzie przecież III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Nie wszyscy mogą być na tym Zlocie. Ale wszyscy mogą wyrazić to, że z całych sił, całym uczuciem popierają Zlot i jego hasła.

I one, dziewczęta z zakładów Renault, chciałyby też dać jakoś znać Zlotowi — młodzieży świata, że Jacqueline, Berthe, Claire — żądają pokoju.

Tak powstał **Sztandar Pokoju** fabryki Renault, na którym dziewczęta - robotnice wyhaftowały swe nazwiska. Sztandar składa się z kawałków materiału. Na każdym z nich — dziewczęcą ręką wyszyty podpis — zobowiązanie walki o pokój. Te imiona francuskich dziewcząt: **Jacqueline, Berthe, Micheline, Ginette, Francoise, Marie, Claire** — wołają **„NIE CHCEMY WOJNY! WALCZYMY O PAKT POKOJU!"**

* * *

Dowiedziały się o sztandarach fabryki Renault polskie uczennice **z Państwowej Szkoły Położnych w Gdańsku.** Te uczennice — to dziewczęta, którym Polska Ludowa dała warunki do nauki, a po ukończeniu szkoły — da im warunki pracy.

Warunki, o jakich nie mogą marzyć dziewczęta francuskie.

Na zebraniu ZMP postanowiły one — tak, jak i koleżanki francuskie — wyhaftować sztandar swymi nazwiskami. Także ich imiona — niesione na manifestacji w Berlinie — wołać będą o pokój. Tak imię „Micheline", jak i „Basia" domagać się będzie pokoju dla wszystkich dzieci, dla wszystkich prostych ludzi.

„Wzywamy całą młodzież żeńską Polski do wykonania Sztandarów Pokoju!

Wiedząc, że nie wszystkie możemy wziąć udział w Zlocie, jako delegatki — chcemy w ten sposób zamanifestować solidarność ze Zlotem i przez posłanie sztandarów z nazwiskami do Berlina — wyrazić zgodę i aprobatę na poczynania naszych delegatów".

Koleżanki z całej Polski! Idźcie za przykładem dziewcząt z Państwowej Szkoły Położnych w Gdańsku! Szyjcie Sztandary Pokoju! Znajdą się one w Berlinie obok sztandarów dziewcząt całego świata!

Będą widocznym symbolem tego, że Janina Markowska i Zofia Szydlak — choć nieobecne na Zlocie — stoją zdecydowanie w szeregach bojowników najszlachetniejszej i największej — pokojowej batalii.

(Z.N.)

JACQUELINE FARNY

Młodzież francuska łączy przygotowania do Zlotu ze zbieraniem podpisów pod Apelem Swiatowej Rady Pokoju

Nasz przedstawiciel w Katowicach zwrócił się do KOL. JACQUELINE FARNY, delegatki francuskiej na obrady Komisji Administracyjnej Międzynarodowego Zrzeszenia Górników, członkini ZWIĄZKU DZIEWCZĄT FRANCUSKICH — z zapytaniem, jak młodzież francuska przygotowuje się do III Międzynarodowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

— Przygotowania rozpoczęły się już w marcu po apelu **Komitetu Organizacyjnego UJRF (Związek Młodzieży Republikańskiej Francji)** — odpowiedziała kol. **Jacqueline Farny** — Apel ten podchwyciła większość młodzieży francuskiej. Na masówkach w fabrykach, hutach, kopalniach, w szkołach i uniwersytetach, we wsiach — omawiano nasz udział w walce o pokój i wybierano delegatów na Zlot.

UJRF przywiązuje wielką wagę do wysłania na Zlot poważnej liczby delegatów niezrzeszonych lub zorganizowanych w JOC (Związek Młodzieży Chrześcijańskiej), w Partii Socjalistycznej, w Związku Harcerzy i innych.

Z chwilą zakończenia wyborów stanął przed nami nowy i trudny problem — pokrycia kosztów podróży 5000 delegatów. Koszty te wyniosły 25 tysięcy franków na osobę.

W związku z tym UJRF rozpoczęła akcję zbiórek pieniężnych... Akcja ta przybrała różne formy

Np. w departamencie Allier młodzież zorganizowała kino objazdowe, które wyświetla film o Festiwalu w Budapeszcie.

W całej Francji odbywają się obecnie zbiórki pieniężne, wieczory artystyczne, zabawy i majówki — w czasie których zbieramy podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

W akcji zbierania podpisów poszczególne miasta i departamenty rozpoczęły współzawodnictwo, w którym przoduje dotąd miasto Arles w departamencie Buches. Zapał młodzieży przyciągnął do akcji i starszych ludzi o różnych poglądach, członków różnych organizacji.

Przed wyjazdem na Zlot z całej Francji ruszą sztafety, złożone z delegatów, które w drodze do Paryża będą zbierać podpisy.

Zapał i entuzjazm naszej młodzieży jest nie w smak zmarshallizowanemu rządowi. Zarówno władze francuskie, jak i okupacyjne władze amerykańskie Niemiec Zachodnich zapowiedziały, że ograniczą ilość paszportów oraz wiz wyjazdowych i tranzytowych.

Ale żadne trudności nie mogą zgasić zapału francuskiej młodzieży. Im większe są te trudności — tym goręcej pragniemy wysłać wszystkich delegatów tym aktywniej przygotowujemy się do Zlotu.

W grupie z **departamentu Cher** — stąd pochodzi **bohaterski „Marynarz Francji" Henri Martin,** więziony przez reakcję — pojadą chłopcy w marynarskich beretach.

Teraz — przed Zlotem — wzmogliśmy akcję, której celem jest uwolnienie Henri Martin. Pragnęlibyśmy pojechać na Zlot wraz z nim.

Rozmowę przeprowadził

STANIS



FRANCO: „Mam cały naród za sobą!"

(L'Humanite, Francja)

Film

Górski Saken walczy o lepsze zbiory

„Wiosna w Sakenie", film wg. powieści G. Gulii, reżyseria i scenariusz N. Saniszwili, prod.: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Tbilisi, 1950 rok.

Saken znajduje się w radzieckiej Abchazji. **„Od północy dostępu do Sakenu bronią strome odgałęzienia grzbietu kaukaskiego, od wschodu — wysoka ponura góra Guagua, od zachodu — Kłycz, góra zdradliwa, mająca zawsze w pogotowiu za pazuchą lawinę śnieżną — tak na wszelki wypadek. Słowem Saken został jakgdyby wzięty w kleszcze. ...Od południa drogę do Sakenu zagradza dziewięć przełęczy i osiem górskich rzek stanowiąc przeszkody, z których każda jest straszniejsza od poprzedniej".**

Tak opisuje położenie Sakenu **Georgij Gulia**, autor książki, według której zrealizowano ten film. Trudność dotarcia do Sakenu sprawiła, że — jak pisze dalej Georgij Gulia — w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku naczelnik powiatu **„...po zaznajomieniu się ze stanem rzeczy i wysłuchania zdania poborców podatkowych, którym nie chciało się przedzierać przez dziesięć przełęczy i osiem górskich rzek dla marnych groszy sakeńskich włościan, postanowił wykreślić Saken, jako w ogóle nie istniejący, ze spisu wiosek. Na szczęście, ów niezwykły akt państwowy nie miał żadnych poważniejszych następstw. Saken w dalszym ciągu istniał we wszechświecie, odcięty od ludzi, półdziki, jak zawsze dumny i nieprzystępny".**

Minęły już jednak czasy, gdy dumny i nieprzystępny Saken był odcięty od ludzi. Cała książka Georgija Gulii i film udowadniają, że istnieje ścisły związek między Sakenem, a całym krajem. Przemiany, zachodzące w Kraju Rad, dokonują się także w Sakenie. Radziecki Saken podejmuje walkę o wysokie zbiory, nie będąc już ukrytą, wegetującą wioską, ale częścią Związku Radzieckiego, w której tak, jak w całym Związku Radzieckim i jego najdalszych zakątkach zakwita nowe pełne rozmachu i radości życie. Ta myśl, przewijająca się przez całą treść książki, jest także główną myślą filmu.

Młody sakeńczyk, Kesou Mirba, wraca do Sakenu po ukończeniu kursu agrotechnicznego. Tam, „w dolinie", kołchozy, które zwiedzał, osiągają wspaniałe plony, dużo wyższe od najlepszych sakeńskich zbiorów. Kesou postanawia wzmóc walkę o wydajność sakeńskiej ziemi. Staranniejsza uprawa ziemi, zastosowanie zdobyczy radzieckiej agrobiologii — te zadania stawia Kesou przed sakeńskimi kołchoźnikami



L. Asatiani i E. Magałaszwili— para bohaterów filmu

Jest jeszcze jeden czynnik, na którego pomoc w walce o urodzaj liczy Kesou: to Skała Miłosierdzia, która według zapisków mieszkającego kiedyś w Sakenie, dawno zmarłego przybysza — ma składać się z naturalnych fosforytów. Przy pomocy organizacji partyjnej Kesou wprowadza lepsze metody uprawy roli, zwalcza niewiarę w osiągnięcie wysokich, dotąd niespotykanych tu plonów.

Przezwyciężając niechęć niektórych starszych kołchoźników do nowych metod pracy na roli, Kesou nie chce zrezygnować także z pomocy fosforytów ze Skały Miłosierdzia. Tu konflikt nowych dążeń z pozostałościami starego przebiega ostrzej, nie ogranicza się już tylko do niechęci, ale występuje w postaci zdecydowanego szkodnictwa ze strony sklepikarza Adamura, który zamienia próbkę skały, wiezionej przez Kesou do analizy do miasta, na inną, bezwartościową skałę. Adamur zostaje jednak zdemaskowany, a Skała Miłosierdzia okazuje się źródłem wartościowych fosforytów.

Na tle walki o urodzaj, w czasie rozkwitającej wspaniale sakeńskiej wiosny rozwija się drugi wątek filmu miłość Kamy i Kesou Film zawdzięcza mu wiele poetyckich scen a przede wszystkim piękne melodie gruzińskich pieśni. Niefortunna próba porwania Kamy przez lekkoducha Raszita, zakończona niepowodzeniem, przyczynia się do przemiany Raszita na pozytywnego bohatera, który zrozumiał całą niestosowność swej dotychczasowej postawy błędnego rycerza i przystąpi na pewno do walki o wypełnienie głównego zadania, jakie stawiają sobie sakeńczycy — do walki o wysoki urodzaj.

Film w porównaniu z powieścią rozszerza ramy czasowe akcji. Nadchodzi lato, widzimy na ekranie wyniki pracy sakeńczyków — osiągnięto zbiory, jakich nigdy w Sakenie nie bywało, jak stwierdził ponad stuletni starzec Szaangeri, który wiele już w Sakenie widział i pamięta. Radosny nastrój ogarnął cały Saken. Tradycyjne gruzińskie gry w pełni wyrażają radość sakeńczyków z wysokich plonów.

Pewne zmiany w porównaniu z fabułą powieści, jakie poczyniono w scenariuszu filmu (usunięcie wątku zakładającej elektrownię rodziny Gudała, inny przebieg porwania Kamy przez Raszita) spowodowały także zmianę charakterystyki niektórych bohaterów. Dotyczy to przede wszystkim Raszita i kierownika sklepu Adamura. Raszit, który w powieści Gulii jest człowiekiem nie uświadamiającym sobie zbyt głęboko nowej treści życia sakeńczyków i dlatego nie wyładowuje swego temperamentu na właściwej drodze, jaką jest walka o przeobrażenie Sakenu, w filmie przechodzi przemianę w pozytywnego bohatera. Adamur, w powieści tylko człowiek o wielu przeżytkach, myślący jeszcze po staremu, stanowiący czasem oparcie dla niektórych sakeńskich „bumelantów", poza tym nieszkodliwy — w filmie staje się zdecydowanym szkodnikiem, uniemożliwiając Kesou przez zabranie próbki wykorzystanie fosforytów Skały Miłosierdzia jeszcze tej wiosny. A że do tego dochodzą jeszcze pewne nadużycia w sklepiku, sprawa Adamura znajdzie swój epilog przed sądem.

Autorom filmu na przykładzie porwania Kamy w przekonywujący sposób udało się pokazać, jak tracą sens i zanikają w nowych warunkach wraz ze starym sposobem myślenia niektóre stare obyczaje. Wynikiem nieuznawania samodzielności kobiety i jej podrzedniejszego stanowiska w sakeńskim społeczeństwie był zwyczaj porywania sobie żon. Teraz, przy całkowitym równouprawnieniu kobiety, porywanie musi stać się anachronizmem, narażając tylko na śmieszność tego, kto by jeszcze próbował postąpić w myśl tego „obyczaju dziadów".

Na niekorzyść filmu trzeba jednak zapisać niewykorzystanie ładunku humoru, zawartego w niektórych scenach powieści i niepełne oddanie jej poetyckiego nastroju. Przyczyniła się do tego chęć sprecyzowania charakterystyk Raszita i Adamura, co, choć zwiększyło dramatyczność filmu i zaostrzyło konflikt między starym i nowym, zbytnio jednak uprościło sytuację. Zbyt słabo wypadły postacie przewodniczącego Rady Wiejskiej, Nikuały i sekretarza organizacji partyjnej, Konstantyna. Na podkreślenie zasługują zdjęcia, robione przez A. Digmiełowa i D. Kandelskiego, które każą nam zachwycać się wspaniałym górskim krajobrazem.

Film był zrealizowany w języku gruzińskim, oglądamy go w dubbingu na język rosyjski. Napisy polskie przetłumaczone zostały z tekstu rosyjskiego w pewnych wypadkach niezbyt zręcznie i niezupełnie zgodnie z tekstem rosyjskim. Teksty melodyjnych gruzińskich piosenek zostały zachowane w oryginale.

JANUSZ BUDYNEK

Razem z naszymi korespondentami pytamy

Dlaczego

...dnia 10 czerwca br. 16-osobowa delegacja gm. GRABÓW n/WISŁĄ daremnie oczekiwała 4 godziny na auto, które, zgodnie z przyrzeczeniem ZARZĄDU POWIATOWEGO ZMP W KOZIENICACH, miało przewieźć delegację na Powiatowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój?

(Wg koresp. M. GOŁDY Grabów n/Wisłą)

?

...w sklepie SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W MARZENINIE (pow. Łask) od roku nie można kupić zwykłego zeszytu szkolnego, a gdy zeszytów braknie i w pobliskim Pruszkowie, to uczniowie po zeszyty jeździć muszą... do Karsznic (sąsiedni powiat)?

(Wg koresp. ST. PIETRZAKA Marzenin)

?

...Zarząd Zakładowy ZMP przy PAŃSTWOWEJ FABRYCE WAGONÓW W SANOKU nie przeprowadza żadnych zebrań z członkami „Brygady Lekkiej Kawalerii", pomimo że praca L.K. najwyraźniej „kuleje" i wszystko wskazuje na to, że wkrótce brygada przestanie działać?

(Wg koresp. K. PODSIADŁO Sanok)

?

...w MŁODZIEŻOWEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ w BORATYNIU (pow. Hrubieszów) świetlica, właściwie świetlicą nie jest, bo panuje w niej brud i nieład, z prasy i książek korzysta jedna (!!!) osoba, a świetliczanka — nic nie robi, aby ten stan rzeczy zmienić?

(Wg koresp. MARIANA KUŚ M.S.P. Boratyn)

I oczekujemy odpowiedzi od :

* ZARZĄDU POWIATOWEGO ZMP W KOZIENICACH.

* ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZSCH W ŁODZI.

* ZARZĄDU ZAKŁ. ZMP PRZY SANOWAGU W SANOKU.

* ZARZĄDU POWIATOWEGO ZSCH W HRUBIESZOWIE,

Radio

na dzień 9 lipca 1951 r.

Program I na fali 1322 m.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Pieśni masowe i melodie ludowe, 7.00 „Na wesołą nutę", 7.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 8.00 Tańce stylizowane, 8.30 Aud. dla dzieci młodszych, 8.50 Muzyka rozrywkowa, 9.45 Informacje, 9.50 „Od menueta do walca", 10.15 Koncert pod dyr. Górzyńskiego, 10.55 „Mumu" — opow. I. Turgieniewa, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert pod dyr. Seredyńskiego, 17.00 Śpiewa Teodor Szaliapin, 17.15 „Z kraju i ze świata". 17.45 Język rosyjski, 18.00 Kompozytorzy Tygodnia — Edward Lalo i Kamil Saint-Saens, 18.40 „Powieść o Annie" — J. Dziarnowskiej, 19.00 Muzyka taneczna, 19.15 Aud. dla młodzieży, 20.30 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 20.45 Aud. dla wsi, 21.00 Humoreski Leona Brudzińskiego, 21.15 Recital fortepianowy Ryszarda Baksta, 21.40 Gra Zesp. Orzechowskiego, 22.12 Muzyka symfoniczna.

Program II na fali 367 m.

6.50 Pieśni masowe, 7.00 „Na wesołą nutę", 13.30 Muzyka dla wszystkich, 13.50 Aud. ZNP, 14.30 „Pominięty" — opow. B. Prusa, 14.50 Gra Zesp. Polańskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 15.50 Aud. PCK, 16.05 Pieśni radzieckie, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Utwory komp. hiszpańskich, 17.05 Odpowiedzi „Fal 49", 17.15 Koncert pod dyr. Tarskiego, 18.05 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 18.15 „Rury — wróg portów" — pog., 18.25 Melodie operetkowe, 19.00 Koncert Chóru PR, 19.20 „Słuchamy Chopina" — aud. sł. muz., 20.20 „Z frontu zobowiązań lipcowych", 21.00 Koncert pod dyr. Gerta, 21.40 Pieśni rewolucyjne, 21.45 „Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego", 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Sopocie, 22.35 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert pod dyr. Kołaczkowskiego.

Nasi delegaci na Zlot Berliński

Z PŁOCKA DO BERLINA

Takich oklasków nie otrzymał jeszcze żaden zespół. Rozentuzjazmowani chłopcy i dziewczęta wstają z miejsc. Z balkonu sypią się na scenę czerwone róże. Dzieci płockie dawno już zeszły ze sceny, a publiczność jeszcze bije brawa. Taki sam entuzjazm wywołał występ chóru przy Liceum Pedagogicznym TPD w Płocku.

A późnym wieczorem tego czerwcowego dnia jury Krajowego Przeglądu Młodzieżowych Zespołów Artystycznych postanowiło:

* **zaliczyć dziecięcy zespół pieśni i tańca z Płocka do I kategorii wśród zespołów tanecznych,**
* **zaliczyć zespół chóralny i instrumentalny przy Lic. TPD z Płocka do II kategorii wśród zespołów chóralnych,**
* **oba zespoły wysłać na Zlot Berliński.**

1 lipca członkowie zespołów rozpoczęli obóz przygotowawczy przed Zlotem. Na warszawskich Bielanach odbywają się codziennie trudne próby śpiewu i tańca. Mienią się barwami tęczy ludowe ubranka i sukienki dzieci płockich. Niełatwa jest droga z Płocka do Berlina.

I oczywiście 2 lata temu nikt z 20-osobowej grupy dzieci nie sądził, że w niedalekiej przyszłości pojedzie na Wielki Zlot. 2 lata temu owa 20-osobowa grupa przygotowywała piosenki i recytacje na Zjazd Wojewódzki ZMP. To, że po Zjeździe grupka nie rozpadła się, a stworzyła zespół — nie było przypadkiem. **Chłopcy i dziewczęta z Płocka kochają taniec i piosenkę.** Jednocześnie każda próba, każdy występ jest dla nich beztroską, radosną zabawą. I tę bezpośredność, która przejawia się w lekkości ruchów, obserwujemy do dziś dnia.

Kiedy zespołem zainteresował się Dom Harcerza, udzielając małym tancerzom instruktorów i niewielki, zresztą, lokal, zespół zaczął rosnąć. Kierownik, **ob. Wł. Milke** zapisywał stale nowych ochotników, aż zespół osiągnął liczbę 80 członków.

Szły zwykłe dni ciężkiej, rzetelnej pracy. Przygotowywano montaż taneczny „Wakacje na Krymie", później „Z muzyką i pieśnią przez Polskę". Nasze ludowe tańce i pieśni — od góralskich i krakowskich — po mazurskie i rybackie nabierały życia i piękna, wykonywane radośnie i lekko przez płockie dzieci.

Ale próby i występy zajmowały dużo czasu. Trzeba było pomyśleć, jak zaradzić „niedostatecznym" w szkole. I tu zespół wykazał, że potrafi przełamać największe trudności.

„Żadnego dwójkarza nie tolerujemy w zespole — mówi **ob. Milke.** — Do czasu poprawienia stopnia nikt nie może brać udziału w naszej pracy. „Dwójkarzy" nie zostawiamy jednak poza obrębem Domu Harcerza. Przyprowadzamy ich tutaj i starsi koledzy pomagają lepiej zapoznać się z przedmiotem. Ostatnio zorganizowaliśmy dla klas VII-ych kurs z przedmiotów egzaminacyjnych. W wyniku tej pracy na 80 członków zespołu tylko 4-ech miało w ostatnim okresie „niedostateczne' a koniec roku wykazał pełną likwidację złych stopni".

*

Niedaleko Domu Harcerza jest w Płocku Liceum Pedagogiczne TPD. Tutaj uczą się synowie i córki chłopów z okolicznych wsi — na wiejskich nauczycieli, bojowych współtwórców naszej rzeczywistości.

Starsi koledzy i koleżanki dzieci z Domu Harcerza także kochają polską pieśń. Powstaje chór. Jego kierownik, **prof. Górzyński** ćwiczy z dużą 90-osobową grupą. Chór zajmuje I miejsce na eliminacjach zespołów artystycznych ZMP w marcu 1950 r.

Występy w Warszawie, Poznaniu, nagrywanie płyt radiowych... Ale najcenniejsza praca — to wyjazdy do okolicznych wsi. Tu chórzyści uczą się dużo. Wiadomości zużytkowali w okresie Plebiscytu Pokoju, kiedy to chór tworzył lotne, uliczne zespoły śpiewacze i wysyłał w teren agitatorów pokoju.

Trudno jest powiedzieć kto z kogo brał przykład, ale faktem jest, że chór, tak jak dzieci z Domu Harcerza walczy stale o wyniki nauki.

Opowiadał o tym **kol. Adam Siejka,** syn chłopa, przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP:

— Szeroko stosowaliśmy samopomoc koleżeńską, kontrolę i omawianie ocen członków chóru. W wyniku tej pracy przeciętna ocena członka chóru jest wyższa, niż reszty uczniów.

W zespole wyróżnia się **kol. Marysia Rybarczyk,** grupowa chóru, która otrzymała ostatnio 8 ocen „b.db." i tylko jedną „trójkę". **Marysia jest kandydatem do PZPR i członkinią Zarządu Szkolnego ZMP.**

Na Przeglądzie Krajowym chór śpiewał wiązankę pięknych melodii ludowych „Z biegiem Wisły". Śliczne głosy, folklor ludowy — to najważniejsze plusy chóru.

W swoim repertuarze zespół ma także kilka masowych pieśni polskich i radzieckich. Przygrywa mu własna kapela ludowa, niestety, dość słaba.

JANUSZ BUDYNEK
TADEUSZ STRUMFF



Zespół dziecięcy z Płocka.

Młodzież Liceum im. Batorego jest mocna w podejmowaniu zobowiązań - a bardzo słaba w ich wykonaniu

Wiosną br. organizacje ZMP w wielu szkołach podjęły na wezwanie uczennic z Będzina opublikowane w „Sztandarze Młodych" zobowiązanie zaoszczędzenia podręczników szkolnych, które miały być przekazane uczniom klas młodszych.

W Liceum im. St. Batorego podjęto podobne zobowiązania na wniosek klas maturalnych. Miano w ten sposób zaoszczędzić kilkaset książek.

Tymczasem odbyło się już uroczyste zakończenie roku szkolnego, część kolegów już wyjechała, a inicjatorzy akcji — maturzyści — już dawno opuścili szkołę, zapominając widocznie o zobowiązaniu. Zaledwie jeden kolega niezorganizowany, **kol. Haman,** spełnił swój obowiązek. Natomiast o sprawie tej zapomnieli ZMP-owcy i Zarząd Szkolny.

Chciałbym dodać, że przykładów podobnego poniechania różnych zobowiązań było u nas więcej. Np. jednym z punktów zobowiązania 1-Majowego było przepracowanie 2 niedziel w PGR-ze. Zobowiązanie okazało się nierealne (brak w tym okresie zapotrzebowania) i Zarząd Szkolny w zupełności się tym zadowolił. Ostatnio, w związku ze Zlotem Berlińskim zobowiązaliśmy się do dekoracji oraz do zostawienia w zupełnym porządku budynku szkolnego. Jak dotąd sprawa ta jest tylko w protokółach. Przypuszczam, że podzieli losy wyżej już opisanych. Stąd wniosek — Zarząd Szkolny powinien częściej zaglądać do protokółów i kontrolować wykonywanie zobowiązań. Akcję ściągnięcia podręczników można załatwić jeszcze na początku przyszłego roku szkolnego (przynajmniej od tych, co jeszcze szkoły nie opuścili), tylko należy o tym pamiętać.

Koresp. ANDRZEJ DOBOSZ

Kol. Dobosz w swoim liście zwraca uwagę na niezwykle istotną sprawę: kontrolę wykonania zobowiązań. Słusznie krytykuje niedbalstwo i nieodpowiedzialność Zarządu Szkolnego ZMP w Liceum im. Batorego za to, że łatwo podejmuje zobowiązania, których następnie nie wykonuje, przez co zmarnowany zostaje cały zapał młodzieży. Kontrola wykonania zobowiązań i planów pracy jest jedną z podstawowych zasad pracy organizacyjnej. Nie przestrzeganie tej zasady prowadzi zawsze do zaniedbań, błędów i obniżania ogólnego poziomu pracy. Kol. Dobosz pisze, że nie wykonane zostały m. in. zobowiązania o oszczędzaniu podręczników.

Na apel uczennic z Będzina zobowiązania o oszczędzaniu podręczników podejmowało wiele szkół w całym kraju. W okresie podejmowania tych zobowiązań do naszej redakcji przychodziły codziennie dziesiątki listów i telegramów z zobowiązaniami. Ale listów donoszących nam o wykonaniu zobowiązań otrzymaliśmy niewiele. Dlatego zwracamy się do naszych korespondentów, aktywistów organizacji, kolegów niezorganizowanych, aby napisali nam jak zostały zrealizowane u nich zobowiązania o oszczędzaniu podręczników.

Nie wykonane zobowiązanie można jeszcze zrealizować w początkach nowego roku szkolnego. Powinien o tym pamiętać Zarząd Szkolny ZMP przy Liceum im. Batorego i te wszystkie Zarządy, które podobnie zaniedbały sprawę oszczędzania podręczników. (RED.)

Pomyśl

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Za dobre rozwiązanie krzyżówki z nr 98(306) nagrody książkowe otrzymują (dokończenie wykazu z dodatku nr 60):
17) **Edward Werner** — Jelenia Góra, Al. Świerczewskiego 41 m. 2,
18) **Tadeusz Witkowski** — w. Krajenka, gimn. młyn., pow. Złotów.
19) **Tadeusz Wójcik** — Miłosław, szk. zawod. pow. Września,
20) **Józef Żak** — Chorzów - Batory, ul. Stalowa 17, gimn. i lic. przem.

Za dobre rozwiązanie kołówki z nr 106(314) nagrody książkowe otrzymują (dokończenie wykazu z dodatku nr 61):
9) **Ryszard Wasilewski** — Warszawa, ul. Kazimierzowska 77, Zjedn. Przem. Drożdż.,
10) **Roma Ziembówna** — Łódź 1, ul. Wysoka 33-67.

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego za m-c maj 1951 r. otrzymują:

1) **St. Jerzy Szczygieł** — Wieliczka, ul. Niepołomska 7 — za wirówkę w nr 320.
2) **Józef Zając** — Dobre Miasto k. Olsztyna, ul. Grunwaldzka 66 — za kołówkę.
3) **Ignacy Kruszyna** — Radom, ul. Kelles-Krauza 27 m. 5 — za kołówkę w nr 330.

ODPOWIEDZI DZIAŁU

R. Franusik — Bytom, W. Leopold — Pol., E. Patera — Głoisce, S. Nazimek — Łańcut, J. Lebuda — Byczyna, Z. Sapota — Wojsławice, B. Ścibisz — Jel. Góra, W. Niespodziewański, T. Mącznik — Kraków, H. Kojac — Kielce, J. Biskup — Czerniejów, J. Czarkowski — Slesin, T. Kokociński — Poznań, A. Cieślak — Stalowa Wola, T. Gackowski — Brzezinko, E. Porzeziński — Ciechanowiec, J. Kowalski — Starachowice, W. Krauze — Włocławek, E. Zwirner — Bytom, H. Lewandowski — Przemków, K. Siorek — Niechobrz, „Frania" — Mogielnica, E. Pasławski — Horyniec, L. Ziółkowska — Warszawa, H. Krzysztoforski — Warszawa, Z. Żygalski — Sosnowiec. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 112(320)

WIRÓWKA: **„Sztandar Młodych"** — nasze pismo (nietoperz, aparatura, sterownia, zwolennik, entuzjasta, prowincja, inkwirent, miniatura, otwartość).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 112(320) nagrody książkowe otrzymują:
1) **Zbigniew Augustyniak** — Warszawa, ul. Radzymińska 36 m. 5,
2) **Maria Derwisińska** — Koluszki, ul. Żwirki 10.
3) **Stanisław Jeruzal** — w. Lubiszewo, p-ta Nowy Staw, pow. Malbork,
4) **Edward Kamionka** — Zgierz, ul. Sieradzka 10.
5) **Feliks Kądziołka** — w. Jadowniki 322, pow. Brzesko.
6) **Henryk Maciejaszek** — Wielka Wieś 109, p-ta Modlnica, pow. Kraków,
7) **Monika Mańkowska** — Bydgoszcz, ul. Jasna 37 m. 2,
8) **Czesław Nowak** — Warszawa 4, ul. Targowa 52 m. 16.
9) **Władysław Piersiak** — Rudnik, ul. Kończycka 23, pow. Nisko,
10) **Ireneusz Puczyłowski** — Sejny, szk. ogóln., pow. Suwałki.

Z NOTATEK korespondenta

Dobry stosunek do roboty mają pracownicy PGR Nowakowo

Do PGR Nowakowo transport 5 ton azotniaku przybył dopiero wieczorem. Robotnicy PGR-u skończyli już swą dzisiejszą pracę i rozeszli się do domów, a rozładunek pilny. Obecni w tym czasie w PGR-ze pracownicy PPB nr 8 ob. Stanisław Dudzin oraz Stefan Podrzycki zgłosili się ochotniczo do pracy i wraz z magazynierem ob. Sadowskim, księgowym Hawrykiewiczem oraz ob. Walkiewiczem przystąpili do rozładunku, by nie płacić postojowego, by nie obciążać dodatkowymi kosztami PGR. W ciągu 15 minut cały transport był rozładowany i zmagazynowany.

Podobnie było z rozładunkiem transportu węgla. Zorganizowano ekipy pogotowia pracowniczego w składzie: kierownik gospodarstwa ob. Wierdak, ob. Lisuta, robotnik sezonowy, kol. Firka i ob. Bajarski. Ta ekipa rozładowała i zamagazynowała 47 ton węgla od godz. 17,30 do 19,45. Dwie brygady w składzie: ob. ob. Hawrukiewicz, Bochen, Ganczarenek, Sadowski i Grasza rozładowały i zamagazynowały od godz. 18,30 do 20, 24 ton węgla. Dobry stosunek do roboty mają pracownicy PGR Nowakowo!

Korespondent E. WÓJTOWICZ, Elbląg

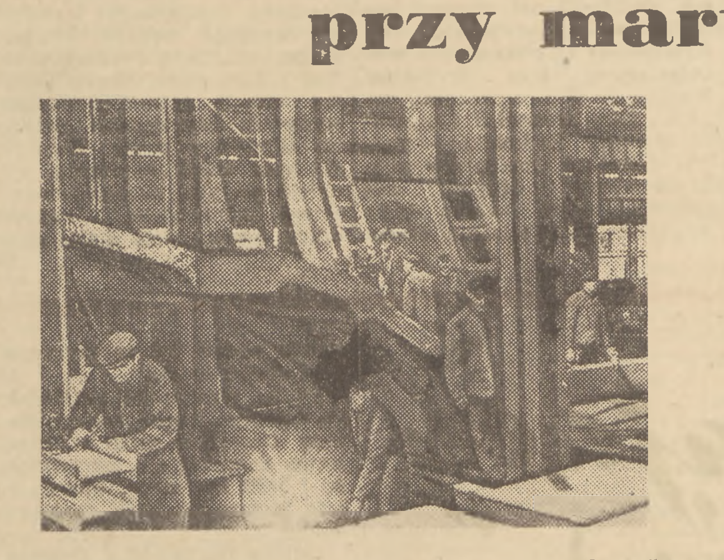
Huta „Batory" ma doskonały zespół świetlicowy

W naszym Domu Kultury — przy Fabryce Śrub w Sporyszu gościliśmy kolegów ze Szkoły Przemysłowej przy hucie „Batory", którzy przyjechali tu na 7-dniową wycieczkę. Zespół świetlicowy naszych kolegów z „Batorego" jest świetny. Hutnicy posiadają własną orkiestrę, chór i koło teatralne. Na pożegnanie dali oni występy dla ludności Sporysza.

Młodzież naszej fabryki powinna wziąć przykład z kolegów z huty „Batory", powinna zdobyć się na zespół teatralny i ożywić nasz Dom Kultury.

Korespondent WOJCIECH ZACH, Sporysz

JEŻELI CHCESZ STANĄĆ JAKO INŻYNIER przy martenowskim piecu...



Prace przy piecu martenowskim w hucie „Częstochowa".

Czytałeś zapewne niedawno o pierwszym spuście stali z pieca martenowskiego huty kombinatu metalurgicznego Częstochowa. Z wielkim podziwem śledziłeś ostatnie dni pracy dzielące hutników, inżynierów i budowniczych potężnej stalowni częstochowskiej od dnia w którym ich ciężki wysiłek znalazł swój wyraz w pierwszych tonach stali.

I może wtedy zapragnąłeś stanąć obok starego hutnika *Centory,* pracować dla dobra i piękna Polski Ludowej: *„Gdybym to ja tak mógł pracować razem z hutnikami, ułatwiać ich pracę, kierować produkcją na którymś z odcinków pracy tego kombinatu"...*

Mógłbyś, kolego i możesz. Ale dzieli cię od tego trzyletnia droga studiów na jednym z wydziałów hutniczych, na jednym z wydziałów konstrukcyjnych, czy na wydziale odlewniczym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie.

O kilkanaście kilometrów od dymiących hutniczych kominów częstochowskiego kombinatu wznoszą się czyste i widne sale Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Tu kształcą się kadry inżynierów, którzy już za rok przystąpią do pracy w hucie.

A więc — wystarczy, abyś złożył papiery na wydział odlewniczy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie, zdał z wynikiem dodatnim egzamin wstępny, pilnie studiował w ciągu trzech lat, a osiągniesz zamierzony cel.

Staniesz obok częstochowskich hutników, będziesz współpracował przy produkcji konstrukcji mostowych i wieżowców, wagonów dla kolei czy warszawskiego metra.

Wydział odlewniczy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie

Na tym wydziale zdobędziesz wiadomości, które pozwolą ci pracować w **odlewnictwie.**

Przedmioty metalowe wyrabia się różnymi sposobami: za pomocą kucia, walcowania, obróbki mechanicznej, wylewania lub wciskania ciekłego metalu do odpowiednich form. To jest właśnie odlewnictwo, jeden z podstawowych przemysłów naszej gospodarki.

Przypatrzmy się pracy odlewnika. Dostarcza on odlewów, które są podstawowymi elementami obrabianymi później przy produkcji wyrobów metalowych. I tak np. 80 proc. ciężaru obrabiarek stanowią odlewy; również produkcja taboru kolejowego wymaga wielu części wykonanych tym sposobem; odlewnik współdziała przy produkcji pojazdów mechanicznych wszelkiego typu; jego praca jest niezbędna przy produkcji kotłów i maszyn parowych, turbin, kompresorów. W hutnictwie: walce, wlewnice do stali, maszyny hutnicze, armaturę również produkuje odlewnik. Przemysł chemiczny, elektrotechniczny, rolniczy, budownictwo fabryczne i mieszkaniowe — wszystkie te gałęzie czekają na odlewników.

Pomyśl, jak wielkie zadowolenie daje przekonanie, że w pięknym, dopiero co wypuszczonym z taśmy „Starze 20" jest część twojej pracy;

Odlewnik znajduje piękno swojej pracy na każdym kroku: w bezpośredniej produkcji w swojej hucie, jak również patrząc na owoce pracy wszystkich zakładów przemysłowych.

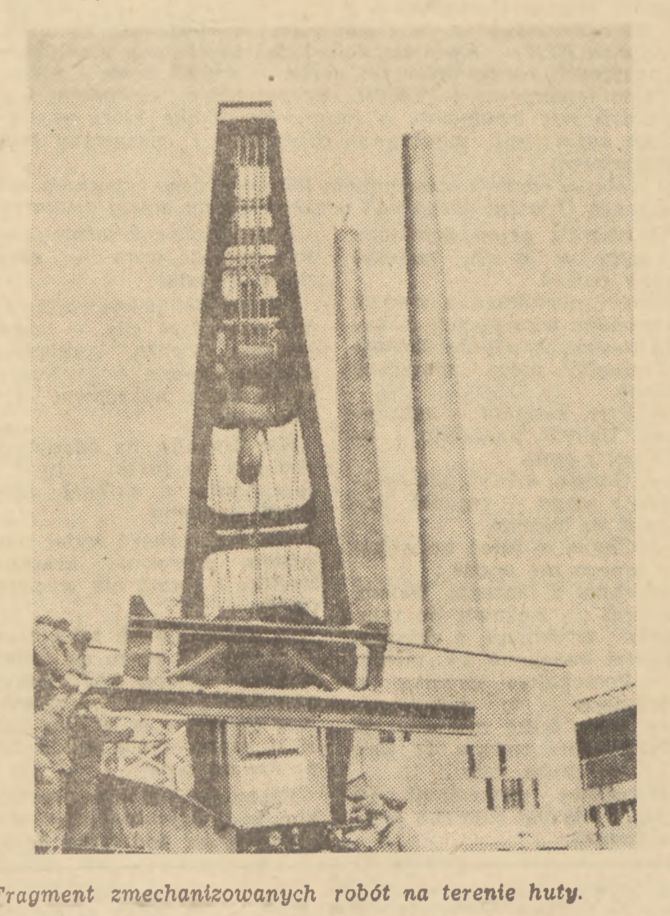
Praca odlewnika, choć pożyteczna i piękna, nie jest jednak łatwa. Niejednokrotnie odlewnik ma do czynienia z metalem ciekłym, rozżarzonym do oślepiającej białości. Praca jego wymaga wiele uwagi, skupienia i doświadczenia, gdyż odlewy mają często skomplikowane kształty, a ich składniki nadające odlewowi charakterystyczne, określone właściwości są trudne do ustalenia, stwarzają wiele kłopotów tak inżynierowi, jak robotnikowi.

Produkcję odlewnika usprawnia praca inżynierów kierujących laboratoriami znajdującymi się przy fabrykach i hutach. Przeprowadza on badania surowców odlewniczych, procesów technologicznych i wreszcie odlewów gotowych.

Studia odlewnicze trwają 3 lata. Programy studiów są tak opracowane, że student bieżąco zdaje wszystkie egzaminy i kolokwia. Półroczna praktyka i złożenie egzaminu dyplomowego kończy 3-letni wysiłek studenta i pozwala mu przejść do produkcji. Studenci specjalnie uzdolnieni, mający szczególne zamiłowanie do swojego zawodu, mogą studiować jeszcze dalsze 2 lata, by uzyskać kwalifikacje i tytuł magistra nauk technicznych.

Rozbudowujemy nasz przemysł. Wzrasta ilość nowych odlewni, stare podlegają rozbudowie i renowacji. Zapotrzebowanie na inżynierów odlewników wzrasta z każdym dniem. Czeka na nich stalownia huty „Częstochowa", wszelkiego typu fabryki metalurgiczne, czekają stare i nowopowstające huty naszego kraju.

A. C.



Fragment zmechanizowanych robót na terenie huty.

WIELKI Konkurs PRZEDZLOTOWY

Kto może wziąć udział w Konkursie

„W numerze 139 Sztandaru Młodych, ogłoszony był Wielki Konkurs Przedzlotowy. Zainteresowałam się nim ogromnie. Pragnęłabym wysłać opowiadanie na Konkurs, ale nie wiem, czy nie jestem za młoda. Mam 13 lat, chodzę do VIII klasy Szkoły Ogólnokształcącej. Czy mogę przysłać swoją pracę? Ciekawa jestem również, czy wiek autorów prac konkursowych brany będzie pod uwagę?" — pisze do redakcji Zosia Porczyńska ze wsi Wieniawa koło Radomia.

Aby rozwiązać wątpliwości kol. Zosi i wszystkich tych, którzy je mają, przypominamy raz jeszcze warunki Konkursu.

W Konkursie mogą wziąć udział wszyscy, (a więc także kol. Zosia), którzy nadeślą pracę z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki, karykatury, fotografii, sztuki ludowej, piosenki, wiersza, noweli lub opowiadania. Tematyka prac konkursowych winna być związana z walką młodzieży o pokój, z udziałem młodzieży w realizacji Planu 6-letniego, perspektywami rozwoju młodzieży w Polsce Ludowej, przyjaźnią młodzieży całego świata, tradycjami rewolucyjnej walki młodzieży, przyjaźnią z ZSRR i krajami demokracji ludowej itp.

Prace prosimy nadsyłać na adres: Młodzieżowy Dom Kultury, Warszawa, ul. Konopnickiej 6 z dopiskiem „Konkurs" do dnia 1 sierpnia br.

Komsomolcy na budowlach komunizmu

Przez dwa dni trwała w KC Komsomołu w Moskwie narada, której tematem był udział organizacji komsomolskich w budownictwie Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej elektrowni wodnej oraz kanału Wołga — Don, gdzie trwają gigantyczne prace, nad przeobrażeniem oblicza ziemi radzieckiej.

Organizacje komsomolskie na budowlach

W pracach tych, jak już o tym pisaliśmy, niezwykle czynny i entuzjastyczny udział bierze młodzież radziecka, a przede wszystkim komsomolcy. Na terenie budów powstały organizacje komsomolskie. Są to najmłodsze organizacje, otoczone najtroskliwszą opieką ze strony komitetów okręgowych i rejonowych oraz organizacji miejskich Komsomołu. Pomoc ze strony tych komitetów jest rzeczowa, konkretna i ciągła. Skierowana jest ona na umocnienie nowych organizacji komsomolskich, na dopomożenie młodym kierownikom organizacji w pracy masowo-politycznej, kulturalno-wychowawczej i sportowej.

Popieranie nowatorów i popularyzacja ich doświadczeń

Życie młodych budowniczych wypełnione jest teraz twórczą pracą. Z olbrzymim zaciekawieniem spogląda młodzież na tych, którzy pracują lepiej, pragnie poznawać metody pracy przodujących nowatorów i stachanowców, z zapałem przejmuje wszystko, co nowe. Organizacje komsomolskie na terenie budowy popularyzują doświadczenia najlepszych stachanowców. Często przed mikrofonem miejscowej rozgłośni występują komsomolcy, dzieląc się doświadczeniami swej pracy. Wykorzystuje się prasę, radio, szkolenie techniczne, organizuje się pogadanki przodowników i popiera się rozwój współzawodnictwa socjalistycznego wśród młodych robotników.

Na cały kraj zasłynął kierownik grupy robót ziemnych na budowie Cymlańskiego węzła wodnego, **Wiktor Michajłow.** Wraz ze swą brygadą zastosował on nową metodę pracy, która pozwoliła na znaczne zwiększenie wydajności agregatu i przedterminowe wykonanie planu rocznego.

Podobnie młody komsomolec Szczecina, pracujący na budowie kanału Dolno - Dońskiego, opracował nowy sposób wydobywania gruntu, przy pomocy tzw. „ósemki", a następnie „podwójnej ósemki" co przyczyniło się do zwiększenia wydajności skrepera o 200 proc.

Organizacje komsomolskie w poważny sposób przyczyniają się do spopularyzowania metod pracy najlepszych budowniczych.

O ponadplanową produkcję

Ze wszystkich stron Związku Radzieckiego nadchodzą meldunki o tym, z jakim zapałem i ofiarnością wykonują komsomolcy zamówienia dla nowych budów. W leningradzkiej fabryce im. Kirowa np. nad wykonaniem zamówień pracuje 7 brygad komsomolskich, w tym 4 brygady najlepszej jakości. Najlepsza z nich, brygada tow. Edemskiego wykonuje dzienne zadanie w 180 — 200 proc. Komsomolec W. Żurawlew w ciągu 5 miesięcy wykonał normę roczną. Formiarz W. Jegorow i modelarz W. Siedow i wielu innych wykonuje po 2 normy.

Młodzież uważa za punkt honoru dostarczać produkcję przedterminowo i w najlepszej jakości. Ostatnio z inicjatywy młodych robotników rozwinął się ruch o ponadplanową produkcję materiałów dla budów komunizmu. Ruch ten ogarnął szerokie rzesze młodzieży komsomolskiej. Cementownia „Oktiabr" w Noworosyjsku np. w ramach tego współzawodnictwa zajęła pierwsze miejsce i zdobyła Czerwony Sztandar WCSPS i ministerstwa. Wielu młodych robotników daje przykład ofiarnej pracy w walce o produkcję ponadplanową, oszczędzając każdą minutę czasu.

O ciągłość dostarczania ładunków dla nowych budów

Przed dwoma miesiącami komsomolcy z załogi statku „Bagration", kursującego wzdłuż Donu, zwrócili się wezwaniem do współzawodnictwa socjalistycznego o przedterminową dostawę ładunków. Inicjatywa ta została z zapałem podjęta przez liczne zespoły komsomolskie. Przyczyniło się to do przedterminowego wykonania planu transportu wodnego za miesiąc kwiecień i maj.

Młodzi kolejarze nie chcą pozostawać w tyle za pracownikami żeglugi rzecznej. W celu usprawnienia pracy zorganizowali oni specjalne młodzieżowo - komsomolskie posterunki kontrolne, zadaniem których jest przestrzeganie terminowej wysyłki ładunków. Posterunki te odegrały wielką rolę w przyśpieszeniu dostawy ładunków dla budów komunizmu.

Im wyraźniej występują zarysy monumentalnych budów komunizmu, tym bardziej zwiększa się tempo pracy młodych budowniczych pracujących z zapałem i ofiarnością w dalekich piaskach Kara - Kum w stepach Ukrainy i Krymu, nad Donem i Wołgą.

Jedyną myślą jaka ogarnęła obecnie wszechwładnie umysły komsomolców jest dotrzymanie obietnicy, danej wielkiemu Stalinowi — wykonanie budów w terminie.

(Na podstawie „Komsomolskiej Prawdy" oprac. W. Smag.).

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wysoka porażka Kolejarza (W) z Ogniwem (Kr) 1:5 (1:1)

Jedna z gazet warszawskich w w przeddzień sobotniego spotkania o mistrzostwo I ligi Kolejarz (Warszawa) Ogniwo (Kraków) pisała: „**Mecz z Ogniwem będzie ciężki.** Klub Glimasa, Gędlka, Kaszuby i **Różankowskiego II dołoży wszelkich starań, by pomścić porażkę poniesioną na pierwszym spotkaniu w Krakowie 0:2**".

I rzeczywiście. Mecz był ciężki, ale drużyna warszawska obnażyła w nim wszystkie swoje błędy przegrywając w wysokim stosunku 1:5 (1:1).

Do przerwy było zupełnie dobrze. W 7 minucie Kadłuczka, po rzucie rożnym bitym przez Mazura, głową zdobywa prowadzenie dla Ogniwa.

Kolejarze jednak w tym okresie gry bynajmniej nie rezygnują z walki. Przeciwnie walczą o każdą piłkę grając szczególnie środkiem boiska trójką: Strojny — Łącz — Popiołek. Rzut wolny za rękę Gędlka z odległości 24 m strzela Łącz zdobywając wyrównanie.

Kolejarze coraz energiczniej atakują zdobywając wyraźną przewagę. Jedynie dobra gra bramkarza gości Hymczaka, obrony: Gędlek, Glimas oraz sztopera Kaszuby uniemożliwia Kolejarzom zdobycie prowadzenia.

Któż by się spodziewał, że po przerwie warszawianie zagrają o klasę gorzej. A jednak tak się stało.

Gra środkiem boiska już nie wychodziła. Skrzydłowi Kolejarza pokryci przez wspaniale grającą obronę krakowian nie istnieli na boisku, wykazując przy tym brak podstawowych umiejętności piłkarskich.

Krakowianie, podobnie jak przed przerwą w polu mają zdecydowaną przewagę. Do głosu również zaczyna dochodzić atak gości. Prawoskrzydłowy Ogniwa Mazur zmienia swoje miejsce z grającym na pomocy Korzeniakiem, który doskonale sobie radzi z defensywą Kolejarza, zagrażając często bramce Borucza.

Przewaga Ogniwa rośnie. Pada bramka strzelona przez Bobulę. Kolejarz pakuje teraz wszystkie swe siły do przodu chcąc za wszelką cenę wyrównać. W ten sposób tworzy się luka w defensywie warszawian. To wyraźnie ułatwia zadanie krakowiakom. Padają kolejne bramki, których strzelcami są: Korzeniak, Rajtar i znów Korzeniak.

Krakowianie mają w dalszym ciągu przygniatającą przewagę, ale koniec meczu nie pozwala im na strzelanie nowej porcji bramek.

Bilans więc smutny. Kolejarze po raz pierwszy w tym sezonie przegrali mecz na własnym boisku.

Najzagorzalsi kibice Kolejarzy pod koniec spotkania oklaskiwali wspaniałe zagrania gości.

Krakowianie, których w ciągu trzech tygodni dwa razy widzieliśmy na warszawskich boiskach wykazali dalszą poprawę formy. Gości cechowała szybkość, celność podań, dobre opanowanie piłki oraz wysoki poziom gry zespołowej. Wszyscy grali dobrze, nie było słabych punktów, a jeśli trzeba by było wskazać na najlepszych, to należeli do nich bezsprzecznie obrońcy — Gędlek, Glimas i środkowy pomocnik — Kaszuba.

W słabo grającej drużynie warszawskiej trudno kogoś wyróżnić.

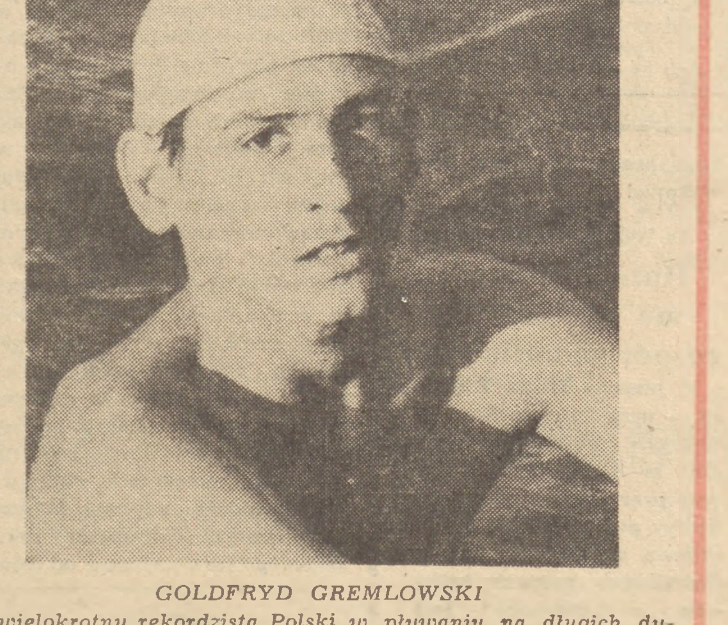
Sędziował ob. Orlicki ze Śląska. Publiczności — pełny stadion Kolejarza plus zajęte wszystkie miejsca na dachach okolicznych domów.

B. Tuszyński.

Budowlani (Chorzów) wygrywają z krakowskim Włókniarzem 1:0 (1:0)

Drużyna krakowska grała słabo z wyjątkiem Jodłowskiego i Lasiewicza. Budowlani grali w osłabionym składzie, bez Barańskiego. Zwycięscy byli zespołem szybszym i lepiej przygotowanym technicznie oraz kondycyjnie. Wyróżnili się bramkarz Janik, środkowy pomocnik Wieczorek i Spodzieja w napadzie.

Sędziował Przybysz z Bydgoszczy. Widzów około 10 tys.



GOLDFRYD GREMLOWSKI

wielokrotny rekordzista Polski w pływaniu na długich dystansach wykazuje również w bieżącym sezonie formę, która rokuje nowe rekordy Pol ski. Foto CAF

Jeśli chcesz pływać po Wiśle

Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej postanowił zorganizować akcję, która ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa ludziom, przebywającym nad Wisłą. Akcja ta jest skierowana przeciwko tym wszystkim śmiałkom, którzy z narażeniem własnego życia lawirują po całej rzece. Wypadki utonięć spowodowały, że St. KKF postanowił przeprowadzić kontrolę pływających po Wiśle.

AKTYW SPOŁECZNY DOPOMOŻE

St. KKF powołał aktyw inspektorów społecznych spośród dobrowolnie zgłaszających się najwybitniejszych pływaków i ratowników. W porozumieniu z komisariatem rzecznym M. O. będą sporządzane mandaty karne dla nieprzestrzegających przepisów o kąpieli w Wiśle oraz nieuprawnionych do używania taboru wodnego. Będą wystawione również tablice ostrzegawcze na dzikich plażach i innych możliwych miejscach kąpieli. Dla zapewnienia bezpieczeństwa na odcinku Bielany—Młociny (na północy Warszawy) oraz Siekierki (na południu Warszawy), będą wyznaczone ekipy wodne na łodziach, motorówkach i ślizgowcach do patrolowania brzegu Wisły.

W najbliższym **okresie czasu** St. KKF zorganizuje **egzaminy**, po zdaniu których każdy będzie mógł korzystać z taboru wodnego i pływać po wodach Wisły.

CHCESZ PŁYWAĆ — UZYSKAJ CZEPEK

Osoby, pragnące pływać po Wiśle muszą poddać się egzaminowi pływackiemu i uzyskać czepek pływacki na następujących warunkach:

a) przepłynąć ze skoku startowego 1.000 m na wodzie stojącej, (mężczyźni 35 min., kobiety 40 min.).

b) nurkować na odległość 4 m,

c) holować tonącego na przestrzeni 20 m, wykazać się znajomością chwytów ratowniczych i samoobronnych.

St. KKF upoważnia funkcjonariuszy komisariatu rzecznego MO do odebrania czepka wraz z legitymacją, osobom przekraczającym przepisy bezpieczeństwa oraz osobom odstępującym czepek innym, z jednoczesnym powiadomieniem sekcji pływackiej St. KKF.

Chcąc uzyskać pozwolenie na korzystanie z taboru wodnego, zgodnie z zarządzeniem GKKF-u należy:

przepłynąć 200 m stylem dowolnym ze skoku startowego.

wykazać się znajomością manewrowania łodzią lub kajakiem.

Wszystkie karty, dotyczące uzyskania czepka, względnie zezwolenie na prowadzenie taboru wodnego, wydaje St. KKF.

Prowadzącym tabory wodne zabrania się wjeżdżać na miejsce objęte plażą. Na kajak nie można wziąć osobnika nie umiejącego pływać, bez względu na to, czy jest on w roli pasażera.

Powyższe zarządzenia dążą do tego, aby plaża nad Wisłą stała się miejscem prawdziwego odpoczynku. Wszyscy młodzi ludzie, rozumiejący celowość tych zarządzeń, z pewnością się im podporządkują i nieść będą pomoc odnośnym władzom w ich wykonywaniu.

Zobowiązania Lipcowe lekkoatletów „Stali" Poznań

Dla uczczenia 7 rocznicy PKWN lekkoatleci ZS Stal Poznań zobowiązali się do dnia 22 lipca poprawić 4 rekordy okręgowe w biegu rozstawnym 4x1500 m oraz w biegach na 300, 500 i 1000 m Poza tym postanowili przepracować 200 roboczo-godzin przy budowie stadionu oraz zdobyć 60 odznak SPO.

Na wczasach



W najpiękniejszych zakątkach naszego kraju tysiące wczasowiczów znajduje odpoczynek i radość.

Na zdjęciu: Widok na Szczawnice i okoliczne szczyty

Foto CAF — Nowosielski

Pracujmy wszyscy w Polsce tak, jak budowniczowie naszych przodujących zakładów

(Dokończenie ze str. 1)

stwa, szybszej rozbudowy naszego przemysłu, szybszej rozbudowy naszego rolnictwa, szybszego rozwoju Ziem Zachodnich, szybszego rozwoju naszej bazy surowcowej

Naród polski deklaracjami Pożyczki zadokumentował niezłomną wolę utrwalenia naszej niepodległości i zabezpieczenia pokoju poprzez swój wzmożony wysiłek.

Wielki sukces Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski jest niewątpliwie poważnym zwycięstwem narodu polskiego w walce o ugruntowanie podstaw swojej przyszłości.

Pożyczka—to nasz Gorzów i inne giganty Sześciolatki

Chciałbym w imieniu Rządu wyrazić podziękowanie wszystkim robotnikom i robotnicom, chłopom, inteligencji, nauczycielom, rzemieślnikom, wszystkim lojalnym obywatelom, którzy subskrybując pożyczkę, spełnili swój obywatelski obowiązek.

Dzięki dojrzałości politycznej i patriotycznej postawie naszego społeczeństwa, osiągnięta została powszechność subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Ten sukces wzmocni jeszcze bardziej siły i zwartość naszego narodu.

Jakże pięknym symbolem i żywym przykładem celów, na które popłyną pieniądze z pożyczki — jest fabryka, którą dziś w Gorzowie otwieramy. Wiele jeszcze fabryk, szkół, żłobków czeka na otwarcie. Wiele bohaterskich załóg pracowniczych toczy coraz bardziej zaciętą walkę z czasem o przedterminowe oddanie narodowi zakładów produkcyjnych. Dziś, kiedy zwycięsko zakończyliśmy subskrypcję pożyczki i kiedy codziennie rosną nowe domy i fabryki, chciałbym zaapelować do wszystkich, budujących Polskę, ażebyśmy zaostrzyli naszą walkę z marnotrawstwem we wszystkich dziedzinach, ażebyśmy wysoko cenili każdą złotówkę, pożyczoną przez naród na cele budowy. (Oklaski).

Myślę, że z Gorzowa, że właśnie stąd, z tego wielkiego zakładu, który wyrósł z inicjatywy, pomysłowości, oszczędności racjonalizatorstwa jego wspaniałej załogi, można i należy w dniu, w którym podsumowujemy wspaniały wynik Pożyczki i w którym otwieramy tę fabrykę — rzucić hasło: **„Pracujmy wszyscy w Polsce tak, jak pracują budowniczowie naszych przodujących Zakładów".**

Spotęgujemy naszą walkę o każdą złotówkę, ażeby ani jedna złotówka z 1 miliarda 578 milionów 510 tysięcy 220 złotych, pożyczonych przez naród, ażeby ani jedna złotówka, zdobyta pracą naszego robotnika, nie poszła na marne. Pracujmy więc coraz wydajniej.

Niech z racjonalizatorskich pomysłów, z pojedyńczych złotówek, rodzi się dalsza siła, która przyspieszy nasz marsz naprzód, która pomnoży otwierane zakłady, która pomnoży siły Polski Ludowej.

Nigdy jeszcze w historii Polski nie było takiego nagromadzenia tak wielkich, tak doniosłych wydarzeń na froncie budownictwa. Dziesiątki lat mijały często, zanim ukazała się w prasie wiadomość, że tu czy ówdzie uruchomiono jakiś niewielki zakład przemysłowy czy fabryczkę. **A oto dziś w Polsce Ludowej, w ciągu niespełna dwóch miesięcy ruszają jeden za drugim giganty przemysłowe, których produkcja przekracza niejednokrotnie całą wydajność danej gałęzi przemysłu w Polsce przedwojenej. To jest tempo naszego budownictwa. To jest tempo Planu 6-letniego, to jest tempo socjalizmu** (huczne oklaski).

Wielkie zwycięstwo całego narodu w 7-lecie Polski Ludowej

Za kilka dni obchodzić będziemy po raz siódmy radosną rocznicę, siódmą rocznicę wyzwolenia, siódme Święto Odrodzenia Polski, 7-lecie Polski Ludowej. Rzućmy okiem wstecz, przebiegnijmy w myślach dzieje tych siedmiu lat od owego dnia, gdy żołnierz radziecki wstąpił na ziemię polską, niosąc nam wolność, — gdy cztery piąte naszego kraju było jeszcze w jarzmie hitlerowskiego najeźdźcy, a w Chełmie i Lublinie zakładane były w niezmiernym trudzie pierwsze fundamenty naszego Ludowego Państwa. Przecież to tak niedawno jeszcze, zdawałoby się wczoraj...

Nie wielu ludzi wyobrażało sobie wtedy, że siódmą rocznicę będziemy obchodzić takimi osiągnięciami jak Częstochowa, Wizów, Gorzów, że w siódmą rocznicę owego dnia lipcowego będziemy liczyli dni dzielące nas od uruchomienia Nowej Huty, Żerania i innych wielkich zakładów.

A przecież taka jest rzeczywistość. Śmielsza niż marzenia. Taką rzeczywistość tworzy naród wolny i wolność miłujący, naród wyzwolony z jarzma kapitalizmu i z pęt zależności od obcych. Naród naprawdę suwerenny i sam się rządzący, naród kroczący ku socjalizmowi.

Towarzysze i obywatele, robotnicy i inżynierowie, twórcy i budowniczowie Zakładów Gorzowskich! Rodacy i rodaczki w całym kraju, który wraz z nami święcicie dziś nowe, wielkie zwycięstwo polskiego robotnika i inżyniera!

Wygrana została jeszcze jedna wielka batalia Planu 6-letniego. Ruszają nowe zespoły maszyn nowych wielkich zakładów przemysłowych. Ale walka trwa nadal na całym froncie produkcji i budownictwa. O nowe, dalsze sukcesy. O nowe, przed terminem uruchomione fabryki, huty i kopalnie. O nowe przekroczenia planów produkcyjnych. O zbiory większe z hektara. O tańszą, lepszą i szybszą produkcję. O więcej stali, więcej węgla, więcej maszyn, więcej tkanin, więcej zboża i chleba.

Naprzód do walki o siłę i potęgę Polski Ludowej pod przewodem naszego Prezydenta Bolesława Bieruta, o przyszłość naszego narodu, o triumf sił postępu nad siłami wstecznictwa i wojny. Naprzód do dalszej walki o pokój i socjalizm.

Niech żyje naród polski! Niech żyje Polska Ludowa i jej Prezydent Bolesław Bierut.

NOWE WIELKIE ZWYCIĘSTWO radzieckiej polityki pokoju

23 czerwca delegat Związku Radzieckiego w Organizacji Narodów Zjednoczonych — Jakub **MALIK** w przemówieniu radiowym powiedział między innymi:

„Narody Związku Radzieckiego wierzą, że pokój można obronić. Narody radzieckie wierzą także w możliwość uregulowania najbardziej ostrego obecnie problemu — konfliktu wojennego w Korei. Wymaga to od stron gotowości wkroczenia na drogę pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Narody radzieckie uważają, że pierwszym krokiem winno być rozpoczęcie rokowań między walczącymi stronami o zaprzestanie ognia i zawieszenie broni przy wzajemnym wycofaniu wojsk poza 38 równoleżnik.

Czy można taki krok podjąć? Sądzę, że można, jeśli się szczerze pragnie położyć kres krwawym zmaganiom w Korei".

Tak mówił delegat radziecki w ONZ w rok po rozpoczęciu brutalnej agresji imperializmu amerykańskiego przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Narody całego świata gorąco przyjęły te słowa, widząc w nich nadzieję ugaszenia ogniska wojny w Azji, rozpalonego przez amerykański imperializm.

Wystąpienie delegata radzieckiego w sprawie koreańskiej jest jeszcze jednym dowodem, niezmiennej, stałej polityki pokojowej Związku Radzieckiego. Wystąpienie Jakuba Malika i olbrzymi sukces tego wystąpienia — jest właśnie wynikiem tej polityki Związku Radzieckiego, prowadzonej w interesie wszystkich narodów, w interesie pokoju światowego.

Słowa Stalina — nadzieją narodów

Przypomnijmy sobie, jakie stanowisko zajmował Związek Radziecki od chwili wybuchu konfliktu koreańskiego.

Kiedy 25 czerwca 1950 r. hordy lisynmanowskie i wojska amerykańskie napadły na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną i kiedy natychmiast potym Rada Bezpieczeństwa powzięła bezprawną uchwałę o interwencji „sił zbrojnych ONZ" w Korei, co oznaczało przykrycie flagą Narodów Zjednoczonych amerykańskiej napaści na naród koreański — **Związek Radziecki zdecydowanie wystąpił przeciwko temu**, bo widział w tym tendencje do pogłębienia i rozszerzenia wojny. Już 29 czerwca 1950 r. wiceminister Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, **Gromyko** złożył oświadczenie, w którym stwierdził, **że rząd radziecki stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania zasad niedopuszczalności ingerencji mocarstw zagranicznych w sprawie konfliktu koreańskiego.**

Związek Radziecki jednak nie tylko strzegł tej zasady **Związek Radziecki od samego początku wojny koreańskiej stale występował za pokojowym uregulowaniem tego problemu.** Wypływało to z całokształtu polityki, jaką prowadził i prowadzi Związek Radziecki — polityki pokoju i współpracy międzynarodowej. Miniony rok przyniósł wiele bardzo wiele dowodów tego właśnie stanowiska ZSRR. Najjaśniej sprecyzował je tow. **STALIN**, który już dwukrotnie wypowiadał się w sprawie koreańskiej.

Kiedy w dniu 13 lipca ub. roku premier Indii **Pandit Nehru** zwrócił się do Generalissimusa Stalina z prośbą o poparcie dla sprawy pokojowego uregulowania problemu koreańskiego drogą usunięcia kryzysu w Radzie Bezpieczeństwa w ten sposób, aby przedstawiciel Rządu Ludowego Chin mógł zająć swe miejsce w Radzie i aby ZSRR mógł do niej wrócić — Józef Stalin dał następującą odpowiedź:

„Witam Pańską pokojową inicjatywę. Podzielam w pełni Pański punkt widzenia co do celowości pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej za pośrednictwem Rady Bezpieczeństwa przy bezwarunkowym udziale przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw w tej liczbie Rządu Ludowego Chin. Sądzę, że dla szybkiego uregulowania kwestii koreańskiej byłoby rzeczą celową wysłuchanie w Radzie Bezpieczeństwa przedstawicieli narodu koreańskiego".

Te słowa Stalina określiły wyczerpująco stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie konfliktu koreańskiego **już 15 lipca 1950 r.**

Słowa Stalina wzbudziły w sercach wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie uczucie wiary w przyszłość i nadziei na szybkie zlikwidowanie ogniska wojny na półwyspie koreańskim. Słowa Stalina wywołały wściekłość i zamieszanie w obozie agresorów, którzy wszystkimi siłami dążyli nie do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, lecz do jego rozszerzenia. To bowiem leżało w ich planach przygotowania nowej wojny światowej.

I dlatego imperialiści amerykańscy i idąca na ich pasku większość państw kapitalistycznych, uczynili wszystko, aby storpedować konkretne propozycje pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego, które po oświadczeniu Stalina Związek Radziecki przedłożył Radzie Bezpieczeństwa w sierpniu ub. roku.

Krach imperialistycznych planów

Imperialiści amerykańscy liczyli wtedy na szybkie przełamanie bohaterskiego oporu narodu koreańskiego i osiągnięcie zwycięstwa w Korei. **Podżegacze wojenni nie chcieli zrezygnować z przekształcenia Korei w bazę wypadową do ataku na Chińską Republikę Ludową i Związek Radziecki.** To by bowiem przekreślało ich dalekowschodnie plany wojenne.

Coraz większe siły wojsk imperialistycznych płynęły na Koreę. Imperialiści amerykańscy całkowicie obnażyli przed światem swoje brudne cele, kiedy posunęli się do bombardowania terytoriów Chińskiej Republiki Ludowej.

Do walki w obronie swojej ojczyzny, jej wolności i zdobyczy wystąpili najlepsi synowie narodu chińskiego. Ramię w ramię z Koreańską Armią Ludową zaczęli gromić imperialistycznych interwentów, zadając im olbrzymie straty. Bohaterski opór wojsk ludowych, nieugięta postawa narodu koreańskiego, wzrastająca każdym dniem agresji wola walki przeciwko napastnikom — zadała cios imperialistycznym planom. Rosły nieustannie straty interwentów, prysł mit o niepokonanej potędze wojskowej USA. **Coraz jawniej wyglądać zaczęło widmo całkowitego krachu „niepokonanych" armii Wall-Streetu**

Agresorzy w obliczu klęski miotać się poczęli, jak ryba w sieci. Dowodem tego miotania się z pianą wściekłości na ustach, była między innymi groźba użycia w Korei bomby atomowej, rzucona przez Trumana jesienią ubiegłego roku. Innym dowodem było odwołanie z Dalekiego Wschodu przez Trumana gen. Mac Arthura, który w oczach narodów całego świata stał się symbolem najstraszliwszych zbrodni amerykańskiego imperializmu.

I nie tylko klęska militarna spotkała agresorów na Korei. **Wraz z nią ponieśli oni olbrzymią porażkę moralną.** Ich brutalna agresja przeciwko narodowi koreańskiemu, ich niespotykane w dziejach świata zbrodnie i bestialstwa — otworzyły oczy wszystkim uczciwym ludziom na świecie. Zwróciły przeciwko nim i ich zamierzeniom wszystkie narody.

Awantura koreańska rozszerzyła również rysy w bloku atlantyckim. **Rządy państw Europy Zachodniej, które pod naciskiem Stanów Zjednoczonych wysłały swoje wojska na Koreę — spotkały się z powszechnym oburzeniem i wzrostem oporu ze strony swoich narodów.** W wyniku tego pogłębiła się przepaść między polityką wojny i zbrojeń, prowadzoną w ramach bloku atlantyckiego przez rządy państw Europy Zachodniej — a podstawowymi interesami narodów tych krajów. Zdecydowana wola walki narodów Europy Zach. przeciwko przygotowaniom wojennym, która od chwili rozpoczęcia wojny koreańskiej przybrała na sile — pogłębiła istniejący od samego początku kryzys w rzekomo „jednolitym" bloku atlantyckim.

I właśnie te dwa fakty — klęska wojskowa, załamanie się mitów o „niezwyciężonej potędze" armii amerykańskiej oraz wzrastające oburzenie i nacisk setek milionów ludzi — były kubłem zimnej wody, wylanym na rozpalone gorączką opanowania świata głowy podżegaczy wojennych. Nie pozostał tu również bez wpływu wynik wyborów we Francji i Włoszech, gdzie partie lewicowe, stawiające hasło walki o pokój na czoło swego programu — odniosły zdecydowane zwycięstwo.

Kiedy Związek Radziecki przez usta swego delegata w ONZ — Malika raz jeszcze wystąpił z konkretną propozycją pokojowego uregulowania problemu koreańskiego , kiedy ta propozycja uzyskała jednomyślne poparcie narodów całego świata — **imperialistyczni agresorzy na Korei w strachu przed całkowitą klęską nie mogli jej odrzucić**, Następca Mac Arthura na Dalekim Wschodzie, gen. Ridgway otrzymał od Departamentu Stanu USA polecenie nawiązania kontaktu z dowództwem wojsk ludowych dla rozpoczęcia rozmów w sprawie przerwania ognia na Korei.

Konsekwentna stalinowska polityka pokoju, będąca gwiazdą przewodnią narodów walczących o pokój — święci nowe wielkie zwycięstwo nad siłami wojny i zniszczenia.

S. KOZŁOWSKI

JERZY PIÓRKOWSKI

Płomień nieustający

FRAGMENTY OPOWIADANIA

3)

Dwa odcinki opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim Jerzego Piórkowskiego, pt. „Płomień nieustający" — zamieściliśmy w ostatnich numerach gazety.

Obecnie publikujemy kolejny, trzeci odcinek opowiadania. W opuszczonym fragmencie autor opisuje pracę tajnej drukarni — miejsca produkcji plakatów, ulotek i gazet. Drukarnię udało się wykryć szpiclom. W walce z nimi ginie przy maszynie drukarskiej wielki polski rewolucjonista SDKPiL-owiec Marcin Kasprzak.

Przedstawiony w pierwszej części opowiadania robotnik, członek PPS — Kwiatek, dotychczas tumaniony przez burżuazyjnych przywódców tej partii — zrywa z nią i rozpoczyna współpracę z SDKPiL. Bezpośrednim powodem jego decyzji jest wiadomość o śmierci Kasprzaka, który za swojego życia był szkalowany przez PPS i nazywany prowokatorem.

Kolejny odcinek opowiadania Piórkowskiego zapoznaje nas z pracą Dzierżyńskiego nad uruchomieniem nowej drukarni.

O zmroku przed domkiem, tonącym w bzach, zastękał konny pojazd.

Stary dorożkarz, z siwymi wiechciami strzygących ciekawie wąsów, wstrzymał dostojnie chudą, nieco apatyczną szkapę.

— Prrr, kasztan! — zakrzyknął. Uchylił kaszkietu i otarł pot z czoła.

— Gorąco dzisiaj, nie wiadomo z czego — zagadał. Rozejrzał się bacznie:

— Chyba to tutaj, bo wokół nic innego nie widać...

Machnął z fantazją batem, obejrzał się ciekawie do tyłu. Feliks wyskoczył z dorożki, spojrzał badawczo na starego.

— Poczekajcie chwilkę — powiedział — to diabelstwo, choć niby tylko maszyna do szycia, takie ciężkie, że sam nie dam chyba rady...

Dorożkarz uśmiechnął się chytrze, błysnął rumianą jeszcze twarzą:

— Dołóżcie coś, jaśnie panie, to i pomogę wam — zaczął złazić z kozła.

— Dajcie pokój, ojcze, to nie na wasze siły — zaczął śpiesznie Feliks, rozglądając się niespokojnie. — Po kuzyna pójdę, chłop na schwał — to pomoże...

Nie czekając na odpowiedź, podbiegł do furtki, pchnął ją energicznie i zniknął zaraz wśród krzewów.

Stary dorożkarz wyjął tymczasem czerwoną, kraciastą chustkę i począł nią wycierać twarz:

— Diabli nadali taką drogę — myślał — kurzu się najadłem, jak chleba, konia zmarnowałem po tych wertepach... A wszystko — za jednego rubla — zaklął nagle, rozsierdzony nie na żarty

Przesunął wzrokiem po wielkim, podłużnym pakunku, spoczywającym pod budą dorożki na mocno wyleniałym obiciu siedzenia.

— Jeszcze, diabeł, do reszty mi aksamit zniszczy. A jaki skąpy — woli rodzinę umęczyć, jak dołożyć dwadzieścia kopiejek — mruczał gniewnie. Wdrapał się do dorożki.

Zabiedzona szkapa parsknęła, zarżała cichutko, tęsknie, pociągnęła za lejce. Dorożkarz chwycił zostawiony przez pasażera pakunek, żeby go zdjąć z siedzenia, a jednocześnie próbował złapać lejce.

Ale pakunek okazał się nadspodziewanie ciężki. Chabeta, jak wściekła, rzuciła nagle łbem i ruszyła truchtem Dorożkarz zachwiał się, a chcąc złapać równowagę, wypuścił z rąk paczkę, która stoczyła się po stopniu, a w końcu grzmotnęła całym ciężarem o ziemię.

Dorożkarz błysnął w przestrachu oczami, spojrzał — i poszarzał na twarzy. Spod rozdartego papieru, jak pszczeli rój wysypały się podejrzane żelastwa — czcionki drukarskie. A od furtki biegli już jacyś mężczyźni z niedawnym pasażerem na czele.

— Bierz diabli rubla! — pomyślał wystraszony. Żywo, jak by mu ubyło dwadzieścia lat, skoczył na kozioł Zaciął batem z całych sił wychudłego kasztana.

— Masz, diable! — krzyknął mściwie, chcąc wyładować w ten sposób cały swój gniew i żal z powodu utraty pieniędzy Dopiero na zakręcie obejrzał się. Trzech malejących w perspektywie ludzi śpiesznie krzątało się po ulicy wokół porzuconego pakunku.

Nagle starego dorożkarza olśniła myśl:

— Rewolucjonery chyba jakie... — wyszeptał zbielałymi ustami i znowu w porywie trwogi zaciął konia. Dorożka przeraźliwie chrzęszcząc i turkocąc pomknęła ze zdwojoną szybkością.

Dorożkarz, dysząc ciężko, ocierał pot, który znowu zalśnił mu na czole. „Dobrze, że chociaż tego rubla nie wziąłem od nich — pomyślał nieoczekiwanie z ulgą. — Prześladują ich, że strach, na śmierć nieraz zaszczują, a oni niby mówią — że robią dla nas.."

Przeżegnał się szeroko, parokrotnie — dla odpędzenia złych myśli:

— Bóg to jedynie wie, co i jak... — westchnął.

Tymczasem Feliks z Dulębą i Staśkiem długo spoglądali w milczeniu za pędzącą w obłokach kurzu dorożką Gdy znikła wreszcie, Dulęba warknął do Staśka:

— Bierz się do roboty! Jeszcze kto nadejdzie i będzie nowe nieszczęście... — Stach więc spiesznie podbiegł do rozlatującego się pakunku, co mógł — zgarnął do kupy, uniósł jak piórko.

Dulęba popatrzył na rozsypane wokół i błyszczące jak słonecznikowe ziarna czcionki. Podrapał się w głowę:

— Łopatą chyba trzeba zebrać...

Znikł zaraz za Staszkiem. Po chwili wrócił już ze skrzynią na śmieci i łopatą.

Feliks tymczasem rozglądał się bacznie, trochę zaniepokojony. Dorożkarz mógł przecież łatwo domyślić się wszystkiego i jeśli był szują, nieszczęście jeszcze na kark sprowadzić.

Dulęba uprzątnął z grubsza czcionki, spojrzał na zasępioną twarz Feliksa i rzekł, jakby zgadując jego myśli:

— Ludzie u nas nieźli, ale często głupi i za bardzo ciekawi. To najgorsze. Ale teraz — nic już na to nie poradzicie — bierzcie...

Wspólnym wysiłkiem ponieśli skrzynkę.

Podczas drogi staruszek dogadywał:

— Jeszcze was dzisiaj takie niespodzianki czekają, że ho, ho! Zawsze, jak to mówią ludzie: szczęście w nieszczęściu..

Feliks puścił to wszystko mimo uszu

— Czcionek może być za mało — rozmyślał głośno.

— Aby tylko ludzie byli — to reszta furda — odrzekł poważnie Dulęba i klepnął go poufale po ramieniu — A ludzi — masz!

Powoli skrzypnęła furtka i Feliks stanął jak wryty Na dróżce, wśród bzów stał — Kwiatek, sczerwieniały jak burak Widać było, że ma chęć pod ziemię się zapaść z obawy i niepokoju

Feliks spojrzał wyczekująco na Dulębę, szukając tam wyjaśnienia powodów owego spotkania Ale ten obrócił znienacka głowę, aż się pochylił pilnie coś wypatrując pomiędzy krzewami Nagle krzyknął:

— Co za diabeł tam znowu! — I jak młodzieniec skoczył w sam gąszcz krzewów

Feliks poruszył się niespokojnie:

— Co się stało, co to wszystko znaczy? — myślał na głos

Kwiatek odpowiedział nieśmiało, potrząsając z przejęciem lśniącym, jakby brylantyną wysmarowanym czubem włosów.

— Nic się nie stało... Poszedł — to i wróci...

Feliks na to, ochłonąwszy nieco:

— A co tam u was słychać? Dalej pełno prowoków, dalej tylko zdrajcy was nachodzą?

Majster sczerwieniał znowu po białka oczu:

— Ja już dostałem za swoje. Nie gnębcie mnie, a jak możecie — przebaczcie... — prosił niemal ze łzami. — A teraz ta drukarnia wczoraj... Oczu trzeba nie mieć, żeby nie widzieć, nie zrozumieć...

Feliks przypatrywał mu się coraz baczniej. Chciał go jeszcze o coś zapytać, przestępującego z nogi na nogę, jak smorgoński niedźwiadek po rozpalonej blasze, mnącego czapkę w rękach, ale oto liliowe haszcze rozchyliły się ponownie i ukazał się Dulęba z puszystą białą kulą — drgającą życiem

Był to królik, który ciekawie strzygł na wszystkie strony i lękliwie spoglądał różowymi paciorkami oczu

— Pół zagonu zasady warzyw mi zeżarł — lamentował Dulęba — Dam ja temu głąbowi, oj dam Stasiek, Stasiek! — zakrzyczał piskliwie. Zaraz potem spojrzał na Feliksa

— Dogadaliście się ze sobą?

Feliks uśmiechnął się:

— Jak tu rzec, żeby nie skłamać. Jesteśmy chyba na dobrej drodze...

— Nie pożałujecie, na pewno nie pożałujecie Tylko on może z tego szmelcu jeszcze coś zrobić Młodszy ode mnie — ale co prawda to prawda — złote ma ręce Z nim damy radę i nie takiej maszynie...

Feliks zdziwił się znowu Nie rozumiał już nic z tego wszystkiego

— O czym to znowu mówicie, Dulęba?

(D.c.n.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-09 81. Redaktor Naczelny: 5-76-61. Dział Korespondentów i listów 8-75-24. Redakcja nocna: 7-01 22
Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16
Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-80 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-33796